Nr. 159. We Lwowie, niedziela dnia 10 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie **36** koron, — półrocznie **18** kor. — kwartalnie **9** kor. — miesięcznie **3** kor., za przesyłkę do domu dopłaca się **40** halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie **48** kor. — półrocznie **24** kor. — kwartalnie **12** kor. — miesięcznie **4** kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie **50** marek — kwartalnie **12** marek **50** fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie **80** franków — kwartalnie **20** franków

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **20** halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **1** koronę.

Prywatne korespondencje **24** i nekrologja **40** halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia **3** halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **2** hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Epilog obstrukcji.

Lwów 9 czerwca.

Ostatni akt smutnej tragedji, którą możnaby zatytułować „Upadek parlamentaryzmu w Austrji" dobiegł końca; obstrukcja Czechów, namiętna, ostra, nie oglądająca się na żadne względy, nie licząca się z interesami monarchji, ani z życzeniami sojuszników z prawicy, dopięła swego, sesja parlamentu została wczoraj zamkniętą. Prezydent gabinetu dr. Koerber, stosownie do oświadczenia swego, złożonego przy objęciu rządów, nie ustąpił przed parlamentem, owszem parlament ustąpił przed rządem. Dziś nastało bezkrólewie, a nie wiadomo, co przyniesie najbliższa chwila — czy panowanie w całej pełni §. 14, czy też oktrojowanie konstytucji. W danych warunkach druga ewentualność wydaje się prawdopodobniejszą. Dr. Koerber kilkakrotnie oświadczył, iż §. 14 używaćby nie chciał i być może, że przy tem postanowieniu wytrwać zechce. Wówczas atoli nie pozostaje mu nic innego, jak tylko zmiana konstytucji. Możliwem atoli jest także i to, że dr. Koerber, licząc się z dzisiejszem ułożeniem się stosunków, którego przewidywać nie mógł, przecież użyje §. 14, narzuci na mocy jego nowy regulamin izbie, któryby krępował i unicestwiał wszystkie sztuczki obstrukcyjne, wprowadzi ustawę językową i dopiero potem zwoła parlament, który stanie już wobec faktów dokonanych. Czy jednak i te zarządzenia uzdrowiłyby parlament — bardzo wątpimy. Nie będzie on absolutnie zdolnym do pracy póty, póki nie nastąpi pewne porozumienie między Niemcami a Czechami. To jest oś, około której obracają się wszystkie sprawy w Austrji, to jest przeszkoda nie do przebycia dla każdego rządu.

Dziś, gdy sesja zamknięta i gdy parlamentaryzm w Austrji szybkim krokiem zbliża się do swego ostatecznego upadku, należy jeszcze raz stwierdzić z naciskiem, iż wina tych niezdrowych stosunków leży tylko po stronie Niemców. Wprawdzie sesję zamknięto z powodu obstrukcji Czechów, zdawałoby się więc, że Czesi podkopali byt parlamentu, lecz podnieść należy, że wina ich jest tylko pośrednia, bo bezpośrednimi sprawcami rozbicia parlamentu są Niemcy i tylko Niemcy. Wolf i Schoenerer, których ideałem, jeśli to dążenie tak nazwać można, jest rozbicie Austrji i przyłączenie jej niemieckich krain pod berło Hohenzollernów, zacierają ręce z radości, iż Niemcy austrjaccy poszli w ich ślady i kopiąc sami sobie grób, pracują z wytrwałością, godnej lepszej sprawy, *pour le roi de Prusse*, w dosłownem tego słowa znaczeniu.

Szkopułem, o który rozbija się parlamentaryzm w Austrji, to walka Niemców z Czechami. Lecz jakże odmienna przyczyna, jak różne motywa tej walki! Niemcy walczą tylko o utrzymanie swej hegemonji nad Słowianami, hegemonji, do której nie mogą rościć sobie praw, ani stosunkiem swej liczby do Słowian, ani wyższością swego rozwoju kulturalnego. Pod tym ostatnim względem Polacy i Czesi stoją z nimi na równi, a nawet w wielu punktach ich przewyższają.

Czesi walczą o rzecz najświętszą dla każdego patrjoty, miłującego swój kraj, swój lud i język ojczysty: o przyznanie mu praw i to nie jakichś praw, niemożliwych do uwzględnienia, lecz tych, które się im słusznie należą z postanowienia § 19 konstytucji. Jako, według brzmienia konstytucji, równorzędni obywatele austrjaccy z Niemcami, domagają się tylko równouprawnienia i nic ponadto. Niemcy, którym dawny absolutyzm nadał wyjątkowe prawa, chcą i dziś utrzymać się przy tych przywilejach, pragną i dziś być jakimś narodem wybranym, przewodzącym narodom słowiańskim. I na tem wszystko utyka. Niemcy nie chcą ustąpić ani na krok.

Każdy człowiek bezstronny, śledzący przebieg walki Czechów z Niemcami, musi przyznać słuszność pierwszym. Czesi okazali gotowość do jak najdalej idących ustępstw, aby tylko doprowadzić do choćby znośnej tylko zgody. Niemcy nie ustąpili ani na włos. Zwycięstwo ich obstrukcji powiększyło ich apetyt. Już nawet zielonoświąteczny ich wspólny program był im za niedostateczny, z dniem każdym rosły ich żądania, wzmagał się upor. A pchało ich do tego nie jakieś idealne dążenie, lub szczera chęć obrony słusznych praw, atakowanych przez nieprzyjaciela, lecz rzecz tak prozaiczna, jak obawa utraty mandatów z rąk rozfanatyzowanych przez agitację narodowców niemieckich wyborców. Hasłem więc walki niemieckiej było: utrzymanie mandatów; Czechów: zdobycie równouprawnienia dla języka czeskiego. Nic więc dziwnego, iż po stronie Czechów znalazły się wszystkie lepsze żywioły, że do prawicy należeli nawet wytrawni i roztropni Niemcy z katolickiego stronnictwa niemieckiego, przyznający, iż sprawiedliwość powinna być Czechom wymierzona.

Animuszu dodawał Niemcom fakt, głoszony przez wszystkie pisma żydowsko-liberalne, a nawet przez polską „N. fr. Presse", zwącą się „Słowem Polskiem", że Czesi nie będą prowadzili obstrukcji. W szeregu artykułów podnosiliśmy swego czasu, iż, jeżeli rząd nie wymierzy sprawiedliwości Czechom, miejsce obstrukcji niemieckiej zajmie obstrukcja czeska, gwałtowniejsza i namiętniejsza, bo powodowana krzywdą największą, jaką narodowi zrobić można, nieuznaniem praw języka tego narodu. To samo pisały także inne pisma polskie i wszystkie słowiańskie, ale Niemcy w swej bucie nie chcieli wierzyć, aby ktoś inny mógł się odważyć prowadzić obstrukcję. Dziś widzą, że Czesi obstrukcją swą uczynili parlament niemożliwym do wszelkiej pracy.

I czegoż Czesi ostatecznie żądali, aby zaniechać obstrukcji? Oto przekazania projektu ustaw językowych komisji. Niemcy i na to przystać nie chcieli, mimo długich rokowań p. Jaworskiego z p. Fuchsem. Dziś, być może, iż zgodziliby się już na to, ale niestety za późno!

Nastąpił więc okres bezparlamentarny, zaczną się na razie rządy na pół absolutne, które się mogą przemienić nawet w zupełny absolutyzm. Cierpieć będzie na tem znaczenie monarchji, cierpieć będą kraje koronne — a za to pomięszanie stosunków w Austrji, za to zawikłanie, grożące nawet bytowi monarchji, wina spada tylko na Niemców. Czesi zostali wprost sprowokowani przez Niemców do obstrukcji i prowadząc ją, bronili szlachetnej sprawy, bo praw swego języka. Czy broń ta była dobra, to rzecz inna.

Koło polskie, potępiając broń tę, nie mogło iść tu razem z Czechami. Jako wierny sojusznik broniło ono i broni słusznych żądań Czechów, ale nie zgadzało się tylko pod względem formalnym na ich taktykę i dlatego drogi ich się rozeszły. W spokojnej, a jednak zaciętej walce przeciw hegemonji i uciskowi niemieckiemu, reprezentanci obu bratnich narodów wkrótce znajdą się znów obok siebie i pójdą ręka w rękę.

Austrja może być wdzięczną hr. Clary'emu za to, że jego krótkotrwałe rządy zaprowadziły ją w taką matnię, z której prawie nie ma wyjścia.

Dziś czekają Austrję ważne wypadki, można być przygotowanym na wiele niespodzianek, ale epilogiem wszystkiego musi być złamanie hegemonji Niemców i przyznanie praw słusznych narodom słowiańskim.

Korespondencje.

Londyn 5 czerwca.

(*Tryumfatorzy. — Drawing-room. — Zabawa w Hydeparku. — „Quo vadis?" — Eleonora Duse. — Moralność i „Zaza"*).

Ostatnie telegramy z Afryki południowej, zwiastują — jak się zdaje nieodwołalnie bliski koniec walki. Nadchodzące kolejno wiadomości: o oswobodzeniu Mafekingu, przekroczeniu rzeki Vaal o zajęciu Johanesburga i ostatnia, onegdajsza o zajęciu Pretorji, wywołały cały szereg mniej lub więcej krzykliwych objawów narodowego entuzjazmu: przyznać wszakże trzeba, że publiczność londyńska przyzwyczaiła się już do wieści pomyślnych i obecnie każdy nowy tryumf angielskiego oręża przyjmuje z zapałem wprawdzie, lecz równocześnie z przeświadczeniem, że inaczej być nie mogło i nie może. Nawet pesymiści, którzy w początkach wojny, w dniach niepowodzenia, czarną tylko widzieli przyszłość, utrzymują obecnie kategorycznie, iż potęgi Wielkiej Brytanji nic na świecie złamać nie zdoła.

Najwięcej hałaśliwego entuzjazmu wzbudziła wieść o oswobodzeniu Mafekingu i obecna o zajęciu Pretorji. Setki tysięcy najpoważniejszych zresztą obywateli, przeciągały głównemi ulicami miasta, wywijając małemi chorągiewkami o barwach narodowych, śpiewając i ciesząc się jak dzieci. W wielu miejscach, zwłaszcza w zaułkach, zamieszkałych przez mniej inteligentną ludność, tłum poszedł jeszcze dalej w zapale, paląc demonstracyjnie, fabrykowane specjalnie w tym celu portrety Krügera.

Wogóle w Londynie jest teraz bardzo wesoło. Począwszy od ulicy, aż do osób z towarzystwa, bawi się wszystko wybornie: fizjognomia miasta nie zdradza też niczem, że kilkadziesiąt tysięcy dzielnych i młodych ludzi okupiło krwią te tryumfy...

Sezon wiosenny w całej pełni. Rozpoczął go wielki Drawing-room u dworu. W zastępstwie nieobecnej królowej, która przebywa obecnie w Balmoralu, przewodniczyła mu księżniczka Walji, przyczem pomocną jej była księżniczka Krystyna szlezwicko-holsztyńska. Uroczystość wypadła wspaniale: przybyło około dwustu dam z najwyższej arostokracji, a toalety ich — tak przynajmniej znawcy utrzymują — odznaczały się tego roku niezwykłą świetnością. Odznaczała się zwłaszcza, zarówno bogactwem stroju jak i własną urodą, lady Smith, małżonka sir Gerarda Smitha, gubernatora Australji zachodniej, który dla zasług swoich cieszy się tu wielką sympatją i popularnością.

Niemniej wspaniale wypadł meeting, urządzony w Hydeparku przez arystokratyczny Coachina-Club. Było to coś w rodzaju kwiatowego corsa — w którem wzięli jednak udział wyłącznie członkowie najstarszych rodów Anglji. Zabawa powiodła się doskonale, uczestnicy skonstatowali jednak przy tej sposobności ze smutkiem, że brakuje między nimi więcej niż sześćdziesięciu stałych członków klubu, oficerów gwardji, którzy bądźto padli na polach bitew, bądź też leczą się jeszcze z ran odniesionych.

Teatry przepełnione są co wieczór. „Quo vadis" w przeróbce scenicznej St. Stange'a ściąga do teatru pp. Whitney'a i Candy'ego bezustannie tłumy publiczności, pomimo, że krytyka przyjęła tę przeróbkę (nie rzecz samą) bardzo nieprzychylnie, a nawet zjadliwie. W każdym razie ciekawą jest rzeczą, czy „Quo vadis" w przeróbce Wilsona Barreta, którą oglądać tu mamy w jesieni, zyska sobie u krytyki większe uznanie.

Krytyka londyńska, jest wogóle bardzo ostra. Przekonała się o tem wielka włoska artystka Duse, która wystąpiła tu kilkanaście razy na scenie teatru Lyceum. Wprawdzie świat literacki i publiczność „kosmopolityczna" uważała za swój obowiązek, sypać laury pod stopy artystki, cieszącej się tak chlubną reputacją, krytyka wszakże pochwaliła ją tylko półgębkiem, znajdując, że Duse jest już nietylko starą, ale i brzydką, że zatem niepodobieństwem jest pojąć namiętności, budzonych przez nią u bohaterów dramatów, w których występuje...

Do jakiego stopnia w Anglji interesują się teatrem, dowodzi fakt, że przed kilku dniami wybuchła w izbie gmin formalna burza z powodu „Zazy", znanej bomby scenicznej, którą, zdaje mi się, że przed dwoma laty i u was, we Lwowie, już wystawiano. Tu ujrzała ona po raz pierwszy światło kinkietów dopiero teraz, w teatrze Garricka i oburzyła do najwyższego stopnia tutejszych purytanów. Deputowany Flintshire wystąpił na najbliższem posiedzeniu izby bardzo gwałtownie przeciw tej „wszelkim zasadom moralności i przyzwoitości urągającej sztuce." Poparł go dzielnie jego przyjaciel mr. Souttlar, oświadczając, że sam wprawdzie z zasady do teatru nie chodzi, lecz stwierdzając zarazem, że kilku jego przyjaciół, którzy mieli to „nieszczęście" być na sztuce, płakało rzewnemi łzami ze wstydu, iż w Londynie pozwolono wystawić coś podobnego.

W odpowiedzi zabrał głos O'Connor, dowodząc, że realizm w sztuce jest tylko odbiciem prawdy życiowej i powołując się pod tym względem na niektóre utwory Szekspira. Powstała wrzawa i zamięszanie, które uspokoił dopiero sekretarz stanu mr. Balfour, oświadczając, że wprawdzie przedstawień „Zazy" zakazać nie można, skoro ją raz cenzura angielska przepuściła, że jednak on poczyni odpowiednie kroki celem „poskromienia" tych artystów, którzy występując w tej sztuce, zachowywaliby się „bardziej nieprzyzwoicie, niż tego żąda od nich autor".

Tak dbają w Anglji, ojczyźnie najwstrętniejszych skandalów na tle erotycznem, o moralność publiczną... *A. N-r.*

Chińska sekta bokserów.

(**„Pięści patrjotyzmu i jedności"**).

Wojska wszystkich mocarstw europejskich — a także oddział amerykański — wylądowały, jak wiadomo, w Chinach, aby osłonić białych przed strasznym mordem, ze strony maszerujących na stolicę państwa środka, na Peking, bokserów. Równocześnie ciało dyplomatyczne w tem mieście wywiera na rząd chiński jak największy nacisk — pogróżka ewentualnego wojskowego zajęcia Pekingu już padła pono! — aby spowodować go do kroków energicznych. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że ten bunt anti-chrześcijański zostanie prędzej, czy później zgnieciony, z wolą lub nawet wbrew woli rządu chińskiego, jeśli się wie, czem jest ta sekta i do czego ona dąży?

Chiny były z dawien dawna ojczyzną licznych stowarzyszeń tajnych, które przez jakiś czas odgrywały tam niejednokrotnie bardzo wybitną rolę. Wyborną, acz dość drastyczną ilustracją tego jest znana powieść Julj. Verne: „Cierpienia Chińczyka w Chinach", która bynajmniej w swej treści i szczegółach nie odbiega daleko od historycznej rzeczywistości. Otóż książka ta nawiązuje rzecz do ostatnich epigonów i zdarzeń z rokoszu tzw. Taipingów, który w latach 1848—1861 zachwiał był nawet tronem dynastji mandżurskiej, a zgnieciony został tylko dzięki pomocy europejskiej. Otóż ci bokserzy dzisiejsi są rodzajem bezpośrednich następców owych Taipingów, z tą tylko różnicą, że ich ruch nie zwraca się, jak tamtych, przeciw panującej dynastji Mandżu, lecz przeciw chrześcjanom, bez względu na to, czy to Europejczycy, czy nawróceni do Krzyża Chińczycy. Nazwa chińska tej sekty, której kierownikiem ma być jakiś głośny swego czasu bandyta, — opiewa: „I-ho-tsch'uan", co dosłownie znaczy: „Liga zjednoczonych patrjotów". Skutkiem jednak dość częstej w języku chińskim okoliczności, że rozmaite cheraktery pisma o rozmaitem znaczeniu (pismo obrazowe) jednakowo bywają wymawiane, jest również możebnem tłumaczenie wspomnianej nazwy takie: „Pięści patrjotyzmu i jedności".

Z tego drugiego tłumaczenia wypłynęła używana dziś ogólnie nazwa „bokserów", która zdaje się być o tyle bardziej uzasadnioną, iż stowarzyszenie rzeczone występowało początkowo, jako gimnastyczne i oddawało się ćwiczeniom ciała. Faktem jest, że Tsung-li-Yamen, rząd pekiński i cesarzowa matka nie spoglądały na akcję bokserów niechętnie, gdyż hasłem ich politycznem jest: **utrzymanie dynastji, wygnanie cudzoziemców z Chin.**

W rozmaitych edyktach swoich Tsung-li-Yamen nastręczał wszystkie pozory do przypuszczenia, iż w skrytości pochwala działalność bokserów. Ganiąc bowiem niby to bardzo surowo antichrześcjańskie ich tendencje i zbrodnie, na Europejczykach popełniane, równocześnie oddawał słowa uznania gorącego ich ćwiczeniom gimnastycznym. Ruch tej sekty wzmógł się był gwałtownie w owej chwili, gdy Niemcy okupowali Kiao-tschau, Rosja Port Arthur, Anglja Wei-ha-wei, a Francja Kwang-tschau. Okupacja niemiecka — jak wiadomo — przyszła tuż po wymordowaniu misjonarzy w prowincji Schan-Tung i wtedy to „Pięści patrjotyzmu i jedności" — chińscy narodowcy — wyzyskali fakt okupacji dla swej propagandy w ten sposób, iż ogłosili, że winowajcami całej ostatniej inwazji europejskiej są misjonarze. A skoro jeno wygna się ich i wogóle wszystkich Chrześcjan, to znowu nastąpi pokój i pomyślność dla Chińczyków na długie wieki... Ponadto Schan-Tung, gdzie Kiao-tschau leży, uchodzi za prowincję świętą, gdyż w niej to urodził się Konfucjusz. Dzięki zręcznej agitacji, sekta bokserów zyskiwała z każdym dniem ogromne zastępy nowych zwolenników, a pomiędzy nimi, częścią z obawy, częścią z istotnej swej nienawiści do cudzoziemców, zaciągali się w jej szeregi dawni, lub nawet teraźniejsi urzędnicy i bogacze.

Teraz rozpoczęły się owe rabunki, burzenie kolei żelaznych, mordy itp. okrucieństwa bokserów, do których przyłączyła się odtąd także sekta „szerokich nożów", co wszystko skłoniło europejską dyplomację do interwencji zbiorowej u rządu. Gubernator prowincji Schan-Tung, Yü-hsien, patrzył flegmatycznie na całą szatańską robotę sekty, a tak samo postępuje zapewne i jego następca, świeżo mianowany Yüan-shi-kai, ze swemi na wzór niby to europejsko wymusztrowanemi wojskami. Inaczej trudnoby zrozumieć fakt, że dopiero przed paru dniami cesarzowa udzieliła wojskom tym publicznej nagany za tchórzostwo! Czy ta nagana może być na serjo wziętą — należy bardzo o tem wątpić, jak długo Europa i Ameryka nie sięgną do swoich armat.

Powstańcy — jak wiadomo — wtargnęli już do prowincji Tschi-li, pierwszej w państwie,

---

(1)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO.

I.

— Już ja was oduczę gadania waszym podłym dyalektem w naszej fabryce. Tu nie stajnia, nie ma bydła! — krzyczał pan Scheuer, dyrektor stalowni żelaza: „Graf Bismarck", własności panów Reiner & Nowak.

Trzej robotnicy, stojąc w progu wielkiej kancelarji fabrycznej, słuchali pokornie słów dyrektora, ze spuszczonemi głowami, mnąc bezradnie czapki w ręku.

— Ty Pakuła — zaczął po krótkiej chwili dyrektor, wysoki, barczysty blondyn — jesteś najwinniejszy, boś za plecyma majstra klął po szląsku...

— Panie dyrektorze — chciał usprawiedliwić się robotnik szczupły, kościsty, w bluzie niebieskiej, podnosząc na dyrektora rozżalone oczy.

— Milczeć! — krzyknął dyrektor, a pomruk oburzenia na robotnika przeszedł po biurze, w którem było zajętych czterech pisarzy. — Gadaj do równych sobie, a teraz milcz i słuchaj... Za twoją hardość zapłacisz pięć marek...

— Panie Fenrich — zwrócił się do jednego z pracujących urzędników — zapisz pan: Pakuła pięć marek na rzecz „Towarzystwa szerzenia niemieckiego języka..." A wy dwaj, za rozmowę niedozwoloną, po marce, na ten sam cel.

Robotnicy westchnęli głęboko, pochylili się bardziej pod brzemieniem kary, dotykającej utrzymania rodziny i spuściwszy oczy unikali drwiącego wzroku dyrektora, który z uśmiechem złośliwym śledził ich ruchy, gładząc jasne faworyty.

— Na pierwszy raz karzę was łagodnie i powinniście być zadowoleni, że wasze pieniądze idą na cel szlachetny cywilizowania was.

W czasie tej przemowy otwarły się drzwi wejściowe i na progu stanął lokaj w liberji, skłoniwszy się w kierunku mówiącego naczelnika fabryki.

— Czego?

— Pan radca Reiner prosi pana dyrektora do siebie — odpowiedział lokaj z ukłonem, patrząc z ciekawością na stojących robotników.

— Zaraz przyjdę... Wy idźcie do roboty, a pamiętajcie raz na zawsze, że w naszej fabryce, jak w szkole, panuje tylko jeden język, nasz!

Ukarani, ukłoniwszy się niezgrabnie, szybko posunęli się ku drzwiom, wyprzedzeni przez lokaja.

Gdy wyszli na obszerny podwórzec fabryczny, lokaj obejrzawszy się na wszystkie strony, spytał po szląsku cichym głosem:

— Zaś (sztrafował was i za co?

— Zadenuncjował mnie szelma Niemiec, żem skląłmajstra po naszemu i płacę pięć marek — odpowiedział Pakuła z roziskrzonemi oczyma.

Po chwili, z budynku mieszczącego biura fabryczne, wyszedł dyrektor Scheuer i naciągając rękawiczki, zwrócił się do bramy głównej, przez którą wjeżdżały dwie furmanki z surowcem, przeznaczonym do stalowni żelaza.

Dyrektor przystanął, przez chwilę patrzył na fury, na rosłe dobrze utrzymane konie w chomontach wielkich, ozdobionych białemi szarfami w czerwone pasy — i spojrzał na fabrykę, oblaną słońcem majowem.

Z wysokiego komina czerwonego buchały kłęby niebieskawego dymu, rozpływając się w pogodnem powietrzu; a z czarnych, zadymionych, wysokich hal dochodziły uderzenia młotów, rytmiczny łoskot maszyn, głuche uderzenia przesuwanych wagoników, zgrzyt łańcuchów i ostry gwizd maszyn — i widać było sylwetki przemykających się robotników.

Około magazynów, zbudowanych z prawej strony od wejścia, stały wozy, uwijali się ładowacze, nakładając gotowy towar żelazny z głuchym dźwiękiem; a na lewo lśnił się czerwonolakierowaną cegłą piątrowy budynek biur, stojący na straży porządku i karności, jak wódz w krwawym płaszczu nad szarym tłumem niewolników.

Dyrektor Scheuer był widocznie zadowolony z pracy i wyglądu stalowni, bo uśmiechnął się rad ze siebie i czarną, elegancką laską zakręcił młynka w powietrzu.

Nucąc melodję piosnki burszowskiej, wyszedł na drogę, nie zwracając uwagi na niski pokłon odźwiernego.

Gościniec szeroki, bity, bielił się w słońcu, przerywany nikłemi cieniami drzew przydrożnych, słabo ulistnionych. Na wielkiej płaszczyźnie wznosiły się wysokie, czerwone kominy fabryk, stały rzędem koszarowe kamienice dla robotników i liczne domy, a o jakie dwa kilometry widniały Gliwice, z wieżą ratuszową i kościelną, odrzynającą się wyraźnie na tle nieba.

Dyrektor spojrzał po fabrykach, na drogi dojazdowe ze snującemi się furmankami, na mknące w różnych kierunkach pociągi kolejowe i zwrócił się na lewo.

Kilkaset kroków od stalowni żelaza, po przez gęste drzewa i krzewy przezierał pałacyk właściciela fabryki, radcy handlowego, pana Reinera.

Obszerny ogród, zamknięty dokoła szpiczastemi, żelaznemi sztachetami, z wysokiemi drzewami, z wieżyczką pałacową, wyglądał jak oaza wśród poczerniałych, nieforemnych fabryk, kanciastych domów robotniczych, wśród zapobiegliwej pracy dokoła, gwizdu maszyn, łoskotu pociągów, wśród rozrzuconych na płaszczyźnie ubogich kolonij wiejskich, — nęcił oko harmonią, zdawał się oddychać spokojem i szczęściem.

Dyrektor Scheuer otworzył boczną furtkę i wszedł w ulicę ogrodową, wygracowaną, wysypaną białym piaskiem, ujętą z obu stron rabatami kwiatów i ozdobnych krzewów.

Z cienistego ogrodu powiał chłód przyjemny, świeży, zmieszany z zapachami rozkwitłych kwiatów.

Odgłosy pracy fabryk dochodziły tu niewyraźnemi echami, tylko gwizd maszyn parowych przypominał bliską obecność ognisk fabrycznych.

Przez rozświetlony gazon zbliżył się dyrektor do pałacyku z kolumnami, podtrzymującemi górną werandę i wszedł do obszernego przedpokoju.

Pan radca czeka w gabinecie — meldował lokaj, przyjmując laskę i kapelusz gościa.

Dyrektor wszedł do gabinetu obszernego, umeblowanego wykwintnie i pozdrowił siedzącego przed biurkiem.

Pan Reiner, podając do uścisku pulchną rękę, z uprzejmym uśmiechem na swej pełnej, wygolonej twarzy, rzekł:

— Dzień dobry, dyrektorze; proszę, siadaj pan — wskazał na fotelik obok biurka — mam z panem do pogadania.

— Słucham, panie radco.

Usiadł, ściągając rękawiczki.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

gdyż leży w niej Peking, a w obozach naokoło stolicy znajduje się aż nadto wojska, iżby odpędzić bokserów — jak to się u nas mówi: — „tam, gdzie pieprz rośnie“, byle tylko rząd istotnie chciał tego! Że znowu na tych bokserów nie potrzeba dużej siły militarnej, ażeby ich rozpędzić, tego dowodzi fakt, że świeżo wystarczyło 14 europejskich żołnierzy, aby uwolnić z oblężenia Belgijczyków, osaczonych w pobliżu Tient-sinu przez kilkuset bokserów! — Jakiś obeznany widocznie ze stosunkami chińskimi Anglik twierdził parę dni temu w łamach „Times'a“, że ten bunt bokserów gotów przynieść jeszcze niebezpieczną niespodziankę. Oto rozłożone w prow. Tschi-li wojska mandżurskie, wysłane w danym razie przeciw bokserom, bardzo być może przyłączą się do nich, gdyż ci wyraźnie przecież głoszą, iż występują w interesie dynastji mandżurskiej!

Na równi z wszystkimi tajnymi stowarzyszeniami chińskimi, mają bokserzy bardzo skomplikowane ceremonje, wśród których muszą kandydaci składać okropne przysięgi na wierność i tajemnicę, które to zresztą przysięgi u Chińczyków są takie, że ich nigdy nie powstrzymają od zrobienia czegoś wręcz przeciwnie, jeśli przytem własną korzyść widzą.

Rokosz Taipingów pochłonął był prawdopodobnie więcej ofiar życia ludzkiego, aniżeli wszystkie wojny europejskie w nowszych czasach, razem wzięte. Z wyszukanem okrucieństwem wycinano w pień ludność całych miast i włości, a z takiem samem okrucieństwem postępują Chińczycy w czasie każdego swego prześladowania Chrześcjan. Wszyscy też znawcy Chin tak przedstawiają główne rysy charakteru tego ludu: wiarołomstwo, okrucieństwo i tchórzostwo.

Klasyczną ilustracją ostatniej tej ich cnoty jest następujący epizod z wojny chińsko-japońskiej. W czasie jednej z bitew zaczął padać deszcz. Widząc to pułki chińskie zatrzymały się w pochodzie, żołnierze poroztwierali swe parasole i... spiesznym krokiem zaczęli się cofać. Oświadczyli swym dowódcom, że dość jest okazać waleczność swoją w czasie pogody — ale w deszcz się bić, na to wcale się nie godzą!

Otóż jak tego rodzaju rzeczy mogą dziać się w regularnej armji, to o ileż łatwiej dać sobie radę z chaotycznemi kupami bokserów, choćby one Bóg wie jak liczne były! Refleksja tego rodzaju napełnia bądź co bądź otuchą, że energiczna interwencja mocarstw po niejakim czasie zdoła jednak gruntownie zdławić zbójecką tę sektę „patrjotów pięści“.

Listy z kraju.

Gwoździec 8 czerwca. (*Pożar. — Piękny czyn.*) Dnia 6 czerwca wybuchł pożar w domu Kajetana Wadowskiego w Kułaczkowcach, obok Gwoździca. Pożar wszczął się w kuchni pod którą palono, jak zwykle, słomą. Silny wiatr pchał płomień z ogniska wysoko, a gdy komina nie było, objął płomień prawie w jednej chwili całą strzechę. Z sąsiedniego Gwoździca przybyła straż ochotnicza i w bardzo krótkim czasie stłumiła pożar domu. Dziwnym kaprysem przypadku nie rozszerzył się pożar na sąsiednie budynki mimo silnego wiatru. Ratunek strażaków był szybki i zręczny, ale żadna siła ludzka nie byłaby zlokalizowała pożaru, gdyby w decydującej chwili wiatr nie był stracił na swej sile.

Gdy cała chata była oblaną morzem płomieni i otoczona kłębami dymu, nadszedł żandarm Paweł Leszczuk z Gwoździca, a na krzyk ludzi, że w płonącej chacie jest kobieta, rzucił się przez dym i ogień do wnętrza chaty i po chwili wyniósł przez okno kobietę nieprzytomną, jednak nieuszkodzoną. Była nią 72-letnia staruszka Tekla Bardycka.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 10 czerwca.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Piękna Helena“, opera komiczna; wieczorem „Lichwiarskie swaty“, krotochwila.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (40): Św. Trójcy. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 52.

Arcybiskupstwo lwowskie. W Krakowie kursuje pogłoska, iż namiestnik, hr. Piniński, zapytywał ks. biskupa Puzynę, czyby w danym razie przeniósł się do Lwowa, jako arcybiskup lwowski. Odpowiedź miała wypaść przecząco, z podaniem motywu, iż ks. biskup Puzyna nie ma na razie zamiaru zmieniać swej djecezji na lwowską. Wobec tego, na stolicę arcybiskupią we Lwowie pozostaje tylko kandydatura ks. infułata Zabłockiego.

Nowi lekarze miejscy. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej, został zamianowany miejskim lekarzem-okulistą, dr. Tytus Kicki, zaś miejskim lekarzem dr. Walerjan Frankowski. Posada zaś asystenta miejskiego lekarza nie została jeszcze obsadzoną, gdyż w głosowaniu rozstrzeliły się głosy. Dr. Lickendorf zyskał 24 głosów, tak, że mu do absolutnej większości brakował tylko głos jeden, zaś za drem Kunzem oświadczyło się 19 głosów, a trzeci kandydat otrzymał tylko trzy głosy.

Pod znakiem pałasza. Do wiadomości naszej doszły liczne skargi na kapitana 80 pp., komendanta 14 kompanji, p. Penza, że w niezwykle surowy sposób traktuje swych podkomendnych, dyktując im za najlżejsze przewinienia najostrzejszą karę tz. *Anbinden*. Kara ta polega na tem, że żołnierz, dotykający się ziemi zaledwie końcami palców od nóg, bywa przywiązywany do drzewa, lub drążka. Postępowanie to, jest o tyle sprzeczne z regulaminem, że takowy stosuje tę karę tylko w wyjątkowych stosunkach. Rzecz prosta, że w równej mierze odpowiada i komendant bataljonu i komendant pułku, których obowiązkiem jest wiedzieć o takich nadużyciach i zapobiedz im. Informacje nasze są tak prawdziwe, że bardzo bylibyśmy radzi, ażeby władza wojskowa pozwoliła nam prawdziwość ich w toku rozprawy wykazać.

Dowiadujemy się ze źródła wiarygodnego, że w sprawie znęcania się nad rezerwistami przez podporucznika Hilschera w 30 pp., zarządziły władze wojskowe bardzo surowe śledztwo karne, na podstawie szczegółów, zawartych w naszym artykule.

Szkoła zawodowa. Stowarzyszenie przemysłowe fryzjerów, perukarzy i golarzy we Lwowie, pragnąc mieć uzdolnionych robotników w swoim zawodzie, założyło szkołę zawodową w lokalu przy ul. św. Michała l. 4, w której oprócz nauki perukarstwa, czesania włosów, fryzjerstwa i golarstwa, będzie jeden z lekarzy tutejszych udzielał nauki o hygienicznem utrzymywaniu lokali i przyrządów fryzjerskich i golarskich. Chcący korzystać z nauki w tej szkole winni się zgłosić w wyż wskazanym lokalu lub u przełożonego Stowarzyszenia przy ul. Jagiellońskiej l. 12.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców Woli radłowskiej zapomogi w kwocie 4.000 kor.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Jarosławiu złożyli: Bar Lucjan, Baranowski Antoni, Gawlikowski Józef, Grabowski Tadeusz, Gruszka Bruno (z odzn.), Jąkało Augustyn, Kmicikiewicz Teodor, Konieczny Władysław, Lax Izrael (z odzn.), Popkiewicz Ernest, Rzepiela Marcin, Sachsenhaus Markus, Schäfer Salomon, Billet Józef, Schneebaum (z odzn.), Stasicki Andrzej, Sternhell Lazar, Strisower Adolf, Uberman Jan.

Napad w biały dzień. Wczoraj rano około godziny 8 wyszło ze szpitala głównego trzech lekarzy. Na skręcie ulicy Głowińskiego w ulicę Pijarów wpadł na dra Sołowija, jakiś niedorostek uderzył go w piersi, a wyrwawszy z kieszeni złoty zegarek chciał uciec, lecz przytrzymała go za kark silna ręka jednego z kolegów dra Sołowija. Oczywiście natychmiast odebrano mu zegarek, a zuchwałego napastnika oddano w ręce policji, która poznała w nim swego dobrego znajomego, Wilhelma Kreinera. Choć liczy on dopiero 16 rok życia, to nie próżnował on przez ten czas, owszem cały szereg jego zasług policja ma zanotowane, a i dalsze skrzętnie notować będzie.

Dar szacha perskiego dla cesarza niemieckiego. Przed obiadem galowym, wydanym w ubiegły czwartek, w pałacu królewskim, przyjął cesarz niemiecki od posła perskiego, jenerała Mirzy Rezy Khana, jako dar od szacha perskiego, 2 wspaniałe ogiery perskie. Oba te szlachetne zwierzęta umieszczono w oddzielnych stajniach starych koszar gwardyjskich na Charlottenstrasse, które z końcem bieżącego roku ustąpią miejsca mającej się wznieść akademji sztuk pięknych. Jeden z ogierów jest maści kasztanowatej z małą plamą białą na czole i nieco mniejszy od swego bardzo bystrego towarzysza. Oba te konie odznaczają się długim, do ziemi zwieszającym się ogonem.

Ciekawy nadzwyczaj widok przedstawia bogata uprząż, w jaką zaopatrzyć je kazał szach perski. Jest to cały skład drogocennych przyborów. Prócz tego nieprzebrana moc napierśników i czapraków w rodzaju grubych dywanów perskich o świetnych barwach i wzorach i wiele cieńszych i lżejszych, nader przyjemnych w dotknięciu. Drogocenne są 2 pary wodzów białych, długości około 30 metrów, w ponsowe tkane desenie.

Nasz fejleton. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk powieści Artura Gruszeckiego p. t. „Zwyciężeni“. Powieść ta jest zarówno pod względem budowy, jak akcji i barwności stylu, jedną z najlepszych rzeczy utalentowanego autora.

Wiadomości osobiste. Hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych, rozpocznie dnia 15 bm. dłuższy urlop. Minister udaje się przedewszystkiem na wystawę do Paryża, następnie zaś na kurację do Vittel.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, dnia 2 czerwca rb. zamianować: Nowotarską Stefanję, nauczycielką młodszą 6-kl. szk. żeńskiej w Żywcu; Lasakównę Stanisławę, naucz. ml 6-kl. szk. żeńsk. w Nowym targu; Kozłowskiego Józefa, naucz. starszym, a Timlera Adama, naucz. ml. 4-kl. szk. męskiej w Bochni; Szulczewskiego Jakóba, naucz. kierującym 2-kl. szk. w Niedzieliskach; Wiązowskiego Józefa, naucz. kier. 2-kl szk. w Bojańcu; Egglerównę Franciszkę, naucz. ml. 2-kl. szk. w Rudnikach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klasowych: Bolinównę Matyldę w Pieniążkowicach, Kościńskiego Mieczysława w Przedborzu, Saramę Jana w Kosowach, Czechowiczównę Kornelję w Wulce Łętowskiej, Kwaka Mieczysława w Kotorynach, Misińską Michalinę w Młyniskach, Hamerskiego Gustawa w Zabłotowcach, Turkowa Mikołaja w Wowni, Tomaszewskiego Zygmunta w Terpiłówce; przenieść Ożgowicza Franciszka, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Jamnicy, na równorzędną posadę do szkoły w Wodnikach.

Zabawa dla dzieci. W niedzielę d. 10 bm. odbędzie się na placu powystawowym zabawa dla dzieci, urządzona staraniem „Tow. szkoły ludowej.“ W skład nader urozmaiconego programu wchodzą ćwiczenia i zabawy pod okiem fachowych nauczycieli i nauczycielek, loterja bogato uposażona w fanty dla młodocianego wieku odpowiednie i inne rozliczne niespodzianki.

Towarzystwo im. Kilińskiego uprasza nas o umieszczenie następującej notatki: „Wobec rozsiewanych pogłosek przez jakieś liche indywidua, którym widocznie zależy na nieistnieniu patrjotycznego stowarzyszenia, ogłaszamy przeto, iż Towarzystwo nasze istnieje i mimo życzenia tych panów dalej będzie pracować dla czysto patrjotycznych ideałów. *Wydział.*

Ogólna klasyfikacja koni znajdujących się w obrębie m. Lwowa, odbędzie się w d. 21—30 czerwca każdego dnia od godz. 8 rano do 1 z południa na placu Bema. Odnośne obwieszczenie wydał magistrat.

Dla przemysłowców. Przypominamy, że termin przedkładania obliczeń i wnoszenia opłat za robotników podlegających ubezpieczeniu od wypadku, upływa z d. 30 czerwca.

Bezpłatna porada lekarska. Dyrekcja szpitala św. Zofji ogłasza, że udzielanie porady lekarskiej chorym dzieciom niezamożnych rodziców odbywa się w szpitalu św. Zofji od godz. 8—10 rano każdego dnia z wyjątkiem świąt i niedziel. Szczepienie ochronne ospy odbywa się w poniedziałki i soboty od godz. 5—6 popołudniu.

Otwarcie nowych urzędów pocztowych. Z dniem 16 czerwca wejdą w życie urzędy pocztowe ze zwykłym zakresem czynności, w Rzęśni polskiej koło Lwowa i w Zarzeczu koło Niska. Z chwilą otwarcia tego ostatniego urzędu pocztowego, zmienioną zostanie nazwa istniejącego już w powiecie jarosławskim urzędu pocztowego Zarzecze na Zarzecze koło Jarosławia.

Czuła matka. Na onegdajszym, piątkowym targu plątała się po placu Zbożowym jakaś 7-letnia, wynędzniała dziewczynka, przypatrując się bacznie twarzom, przybyłych na targ wieśniaczek. W końcu upatrzyła jedną sympatyczną jej wieśniaczkę, a pokręciwszy się koło niej, przystąpiła do niej nieśmiało i poczęła prosić, by ją wieśniaczka wzięła z sobą na wieś jako własną córkę. Zaciekawiona wieśniaczka, zapytała ją wtedy, dlaczego chce to uczynić, czy nie ma rodziców, na co dowiedziała się, że dziewczę ma rodziców, lecz matka nie daje jej jeść, tylko ją bije, znęca się nad nią i pastwi. Litościwa wieśniaczka postanowiła przyjąć biedne, przez rodzoną matkę maltretowane dziewczę, za swą własną córkę, aby zaś uniknąć jakichś procesów, poszła z dziewczęciem na inspekcję policyjną, gdzie oświadczyła się ze swym litościwym zamiarem. Natychmiast więc wysłano ajentów, by wyszukali matkę dziewczęcia. Niebawem też stanęła ona na inspekcji policyjnej. Nazywa się Anna Hołowka, jest żoną rębacza i mieszka przy ul. Sieniawskiej l. 4. Skoro jej urzędujący komisarz oświadczył, że córkę jej chce wziąć za własną wieśniaczka, przyjęła to obojętnie i bez wahania na to się zgodziła. Córka więc jej poszła na wieś; litościwa wieśniaczka nazywa się Anna Werowa i jest z Podburzec.

Z lwowskiego bruku. Jakiś cyklista, pędząc największym galopem w pełnej ruchu ulicy Ruskiej, nie dając zwłaszcza sygnałów, najechał onegdaj na 69-letnią Marję Brzozikową, właścicielkę sklepiku. Potrącona staruszka upadła tak nieszczęśliwie, że złamała prawą nogę, a nadto poraniła się na twarzy i liczne odniosła kontuzje na całem ciele. Pogotowie stacji ratunkowej, dokąd ją przywieziono, opatrzyło jej wszystkie rany i założyło szynę na złamaną nogę, poczem pozostawiono ją opiece domowej.

Koło wózka wąskotorowego, za pomocą którego wywozi się ziemię, zgruchotało onegdaj 20-letniemu zarobnikowi, Michałowi Piestrakowi, trzy palce u prawej nogi. Rany te opatrzyła mu stacja ratunkowa.

Tablica pamiątkowa. Równocześnie z odsłonięciem pomnika Kopernika dokonali członkowie „Towarz. miłośników historji Krakowa“ odsłonięcia tablicy pamiątkowej, sprawionej kosztem towarzystwa na domu narożnym na Wolnicy (róg ul. Pustej) w Krakowie. Tablica ta około 1·5 m. szeroka, 1·20 m. wysoka, w obramieniu gotyckiem, wykonana z kamienia szydłowieckiego, zawiera napis: „W tej części miasta, „Bawolem“ niegdyś zwanej, król Kazimierz Wielki, zakładając w r. 1364 uniwersytet, rozpoczął wznosić dla niego pierwszą siedzibę. Część fundamentów tej nigdy nie wykonanej budowy odnaleziono w r. 1868 podczas przekopywania ulicy“. „Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa 1900 r.“. Wykonaniem tej pamiątki zajmował się architekt Zygmunt Handel.

Pożary. W Wiśniowczyku spłonęło 12 zagród włościańskich. Pożar wzniecić miał 5-letni chłopak, który bawił się zapałkami obok słomy, złożonej przy jednym ze spalonych domów. — Dnia 30 maja uderzył piorun w stodołę Hexla w Lindenfeld, która spłonęła doszczętnie z maszynami rolniczemi. Pożar ogarnął następnie sąsiednie budynki, obracając w perzynę 12 zagród włościańskich.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 18 pisma „ROMANS i POWIEŚĆ“, który zawiera: „W Karczmie“ szkic; „Tajemnicza zbrodnia“ romans Eugeniusza Chavette (ciąg dalszy); „Z głębi sybiryjskiej“, przez Juljusza Turczyńskiego; „Hufiec umarłych“ przez Rudyarda Kiplinga.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę o pół do 4 popołudniu „Piękna Helena“, opera komiczna w 3 aktach Offenbacha; wieczorem o pół do 8 po raz drugi „Lichwiarskie swaty“, krotochwila w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego; w poniedziałek „Lygia“, sensacyjna sztuka w 5 aktach, a 8 odsłonach Jamesa Barreta; we wtorek „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha; w środę „Marta, czyli kiermasz w Ryszmondzie“, akt II. i III. z opery Flotova. Debiut Heleny Ruszkowskiej, uczenicy profesora Walerego Wysockiego w partji tytułowej i Maurycego Kaufmana w partji Lyonela. Rozpocznie po raz trzeci „Lichwiarskie swaty“, krotochwila w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. Początek wyjątkowo o godz. 7 wieczorem.

* **Colosseum**, teatr Rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna. Od 1 czerwca nowy sensacyjny program. Codziennie przedstawienie. Co piątku High-Life przedstawienie. Amerykański balet nadpowietrzny, najwspanialsze widowisko współczesne. Carmencita najznakomitsza hiszpańska tancerka. Największy amerykański Bioskop (epizody z wojny w Transwaalu). Klown Petroff, komiczna tresura kotów, osłów i świń. Mle. Georgette fantastyczne allegorje i wiele innych. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna.

* **Loterja salezjańska.** Otrzymujemy następujące zawiadomienie: Dnia 1 czerwca przystąpiono wobec władz politycznych i skarbowych, notarjusza i świadków do pierwszego losowania wielkiej loterji w Oświęcimiu i wyciągnięto z urny pięć tysięcy losów. Dalsze ciągnienie i drukowanie list losowań wymaga jeszcze dwa tygodnie czasu, z tego powodu dopiero około 20 czerwca będzie można ogłosić wynik ciągnień, który wyszlemy każdemu, kto nadeszle przynajmniej niezbędny znaczek pocztowy na przesyłkę. *Dyrekcja wielkiej loterji salezjańskiej.*

* **Szkoła dla sług.** Dziś w niedzielę dnia 10 czerwca b. r. o godzinie 4 popołudniu, odbędzie się dwudzieste piąte z kolei zakończenie roku szkolnego w szkole dla sług we Lwowie. (Szkoła im. Staszica od strony teatru letniego).

Notatki literackie i artystyczne.

Doroczne popisy szkół muzycznych. Szkoła śpiewu p. Jadwigi Camilowej przedstawiła na popisie w piątek 8 bm. kilka uczenic, które pięknością głosu i dobrocią metody zwróciły na siebie uwagę. Przedewszystkiem widoczną jest w sposobie śpiewania pewna dążność nauczycielki i kierunek wytknięty — słowem metoda. Uwidacznia się ono w pięknej i silnej średnicy uczenia, które w tej mierze potrzebują tylko naśladować przepiękną średnicę głosu swej mistrzyni, a będą pewne postępu. Góra głosu doprasza się nieco oswobodzenia krtani przez co na zupełne powodzenie artystyczne należy chwilę poczekać. Z pośród produkujących się uczenic pierwsze miejsce zajęły: p. Rybakówna, sopranistka o szlachetnym, nasyconym ciepłą barwą tonie; p. Makuszówna, w koloraturowych rzeczach rokująca wiele na przyszłość; p. Werberówna, śpiewaczka inteligentna, półcharakterowa; wreszcie pp.: Wawnikiewiczówna, Rollówna, Michowska, Guenair.

Izba sądowa.

Lwów 8 czerwca.

(Kradzież na poczcie.)

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przesłuchiwano świadków w dalszym ciągu.

Karol Polousek stwierdził, że rzeczywiście ginęły mu drobniejsze kwoty z 3 koronowego pauszalu. Podejrzenia jednak nie ma na nikogo, a tem barbardziej na Stećkowa. Być może, że świadek sam stawał się ofiarą pomyłki z własnej winy, opłacając listonoszom porta.

Dalsi świadkowie pp. Franciszek Rychnowski, Włodzimierz Stankiewicz i Juljan Heller opowiadali szczegóły o życiu prywatnem oskarżonego, w niczem jednak zeznania ich nie wyświetliły sprawy zaginionego listu. Następny świadek asystent pocztowy p. Marjan Przyborowski nie żył bliżej ze Stećkowem. Żeby zaś Stećków hulaszcze życie prowadził, wątpi w to świadek, bo koło Stećkowa często było krucho, a nawet kilkakrotnie pożyczał mu Przyborowski drobniejszych kwot.

W końcu przystąpiono do przesłuchania najgłówniejszego świadka, oficjała Antoniewicza, który pracował razem ze Stećkowem w jednem biurze. Nie zaprzysiężono go. Antoniewicz opowiada, jak listy pieniężne przyszły, jak je rachował, zapisywał, sortował. Przyznaje, że mu się rozsypały, ale już we fachu w kasie, lecz pomimo to, przerachował je i znalazł wszystko w porządku, kasę zamknął na jeden zamek. Opowiada dalej p. Antoniewicz o śledztwie, — wszystko tak, jak twierdzi akt oskarżenia — nie rzuca jednak podejrzeń na nikogo, ani na Stećkowa. Wprawdzie od czasu do czasu, zeznania obecne nie zgadzają się ze złożonemi w śledztwie, to sam przewodniczący tłómaczy to wielkiem przygnębieniem świadka, który na poczcie służył 28 lat i właśnie był na turze do awansu, gdy się katastrofa zdarzyła i jego zasuspendowali z $^1/_3$ pensji.

Na tem rozprawę przerwano do dzisiaj rano.

Lwów 9 czerwca.

Dzisiaj rano miał wnieść oskarżenie przeciw Stećkowowi prokurator Niewiadomski, lecz odstąpił zupełnie od oskarżenia. Stećkowa natychmiast wypuszczono na wolność.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 9 czerwca.

(*Udzielenie urlopu p. Rawskiemu. — Subwencja dla artystów teatru hr. Skarbka. — Sprawa wysłania rękodzielników na wystawę paryską*).

Wczorajsze posiedzenie rady otworzył wiceprezydent Michalski dopiero po godzinie pół do 8, gdyż dopiero o tej porze zebrał się dostateczny komplet.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, udzielono r. Rawskiemu, dla poratowania zdrowia, 6-tygodniowego urlopu.

Po powzięciu kilku jeszcze uchwał w sprawie wewnętrznego urządzenia rzeźni, przystąpiono z porządku dziennego do obrad nad sprawą udzielenia subwencji artystom sceny polskiej, którą referował r. dr. Weigel.

R. Weigel wniósł, imieniem komisji teatralnej, o udzielenie subwencji w sumie 5000 zl.

R. Platowski sprzeciwił się udzieleniu subwencji artystom teatru hr. Skarbka. We Lwowie jest parę tysięcy robotników, pozbawionych pracy, którzy takie same mają prawo do żądania subwencji od rady miasta, jak artyści. Zdaniem r. Platowskiego powinni tę subwencję wypłacić ci, którzy ponoszą winę w tem, że do tego czasu nie mamy teatru, który miał być 1 kwietnia zupełnie gotowy. Nie na to są pieniądze gminne i to pożyczane, aby je wyrzucać.

R. dr. Starczewski w dłuższej przemowie popierał wniosek referenta.

R. dr. Marjański przemawiał również za udzieleniem subwencji, a to najpierw dlatego, że finansów miasta nie można łączyć ze sprawą teatralną, bo lepiej i ekonomiczniej byłoby teatru ani nie budować ani prowadzić, lecz cywilizacja tak „ekonomicznego“ miasta strasznie nisko by stała. Z drugiej strony popiera mowca wniosek komisji dlatego, że gdyby miasto subwencji nie udzieliło, to tem przyczyniłoby się do zdekompletowania trupy teatralnej.

R. Ciuchciński gorąco polecał petycję artystów sceny skarbkowskiej o subwencję.

R. Janowicz zarzucał komisji teatralnej, że nadużyła zaufania rady, przekraczając budżet przeznaczony na teatr. Za to przywołał go przewodniczący do porządku. Zaznaczył dalej mowca, że p. Pawlikowski życzy sobie, aby z obecnego personalu teatralnego nikt nie pozostał.

R. Walichiewicz żądał, aby teatr. jeśli mu się uchwali subwencję, nie wyjeżdżał ze Lwowa, i aby tylko pod tym warunkiem subwencja była przyznaną i wypłaconą.

R. Rawer prosił, aby nie przeciągano dyskusji nad tą sprawą, gdyż jest jeszcze wiele innych kwestyj bardzo ważnych na porządku dziennym.

Po przemówieniu referenta r. Platowski cofnął swój wniosek.

W głosowaniu udzielono artystom subwencji w kwocie 5000 zł., pod warunkiem, że we Lwowie ma być teatr: albo dramat, albo operetka.

R. Getritz referował sprawę wysłania 10 rękodzielników na wystawę do Paryża.

R. dr. Lilien postawił wniosek, aby wysłać połowę majstrów, a połowę czeladników.

Uchwalono wysłać 10 rękodzielników z dodatkiem r. dra Liliena.

Na tem zamknięto o godz. 9 wieczorem wczorajsze posiedzenie jawne, poczem nastąpiło posiedzenie tajne.

TEATR.

(*„Lichwiarskie swaty“*, krotochwila K. Zalewskiego w 4 aktach).

Teatr zapełniony po brzegi — w audytorjum jedna salwa śmiechu po drugiej — oklaski przy otwartej scenie i po każdym akcie. Oto krótkie streszczenie wrażeń wczorajszego wieczoru. Ażeby to wszystko było możliwem, potrzeba było takiej firmy pod tytułem sztuki jak K. Zalewskiego i takiej iście koncertowej gry artystów, jakiej wczoraj byliśmy świadkami. „Nowalja“ teatralna znakomitego komedjopisarza jest utworem bezpretensjonalnym, lekkim, pełnym humoru, ale i satyrą, opartą na głębokiej obserwacji i znajomości życia.

Adam Welski (p. Wostrowski), „przeżywszy“ w kilku latach spadek, odziedziczony po ojcu, popadł w dłonie żydowskich lichwiarzy i stanął u brzegu finansowej ruiny. Zwołuje tedy całą ich czeredę (znakomita scena!) i przedstawia jej prawdziwy stan rzeczy. Żydzi są spiorunowani, ale wnet znajdują sposób ocalenia swych kapitałów i procentów. Za radą mądrego Wajsbluma (p. Feldman), postanawiają zaryzykować jeszcze pewną kwotę, a to w tym celu, ażeby Welskiego w towarzystwie Wajsbluma wysłać do Warszawy, utrzymać go tam na przyzwoitej stopie i majętnie ożenić. Welski, poczciwy w gruncie rzeczy, ale lekkomyślny człowiek, idzie za radą żydów i wyjeżdża do stolicy.

Tu wchodzi w dom Stanisława Gorzembskiego (p. Chmieliński), wdowca, którego córka Łucja (panna Jankowska) robi na nim rzeczywiście głębokie wrażenie — a nawzajem on zyskuje jej względy. Miłość ta jednak rozgrywa się na tle samych kłamstw. Welski nie przyznaje się do swej winy, mimo, że mówią o niej głośno wszyscy zawistni konkurenci, a Gorzembski na rauty i potrzeby „śpiewaczki“ panny Chiapini (pani Kwiecińska) traci resztki majątku i posagu swej córki. Opiekuńczy duch Welskiego, ów Wajsblum, złudzony wystawnością życia Gorzembskiego, daje swoje „placet“ na małżeństwo, które też istotnie staje się faktem dokonanym. Miodowe jednak miesiące zostają szybko przerwane: żydzi w natarczywy sposób upominają się o dopełnienie zobowiązań, a Welski, któremu teść przedstawia dopiero teraz istotny stan rzeczy, znajduje się w krytyczniejszej, niż kiedykolwiek, sytuacji. W tej chwili zjawia się pomoc jakby z nieba. Kuzynka panny Łucji, Helena Tranicka (pani Stachowicz), która niegdyś była ideałem kuzyna Welskiego, Bronickiego (p. Hierowski) i po latach zetknęła się z nim na weselu młodych, postanawia wspólnie z nim ratować młodą parę. Bronicki przeprowadza układ z wierzycielami, Helena wypłaca ich należytość gotówką, dwie Numy wychodzą za dwóch Pompiljuszów i wszystko kończy się dobrze, jak to zwykle bywa w komedji, a — bardzo rzadko w życiu!

Na tem tle wiele scen, pełnych życia, pełno figur, kreślonych z prawdą i humorem. Akcja żywa, djalog cięty, budowa doskonała, znakomita w całem tego słowa znaczeniu gra artystów, każdego w szczególności i wszystkich w ogóle — pozwalają rokować najnowszemu utworowi Zalewskiego doskonałe powodzenie. Główne role spoczęły w ręku takich artystów, jak pp. Chmieliński, Feldman, Wostrowski i Hierowski, kobiece zaś postacie w grze pań Stachowiczowej, Kwiecińskiej, dalej pp. Rybickiej, Rożańskiej i Jankowskiej wyszły doskonale. Znakomity był *ensembl* żydowskich lichwiarzy w grze pp. Feldmana, Nowackiego, Walewskiego, Modzelewskiego, Kwiatkiewicza, Wysockiego i p. Rożańskiej; te dwie sceny pierwszego i ostatniego aktu wystarczą, ażeby sztuce zapewnić świetne powodzenie. Wybornym Szapsiem, wioskowym arendarzem, był p. Zejdowski, a epizodyczne role w interpretacji pp. Antoniewskiego, Jaworskiego i Kliszewskiego wyszły doskonale.

Reżyserji — uznanie bez zastrzeżeń, pod każdym bowiem względem sztuka wystawioną była doskonale.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie** zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“, z odbytego na dniu 7 czerwca rb. targu w Krakowie na Prądniku białym.

Ogółem spędzono na targ 142 sztuk. Wołów opasowych 116 sztuk, buhajów 10, krów 16.

Notowano ceny: Za woły średnie od koron 58 do 64, za buhaje od k. 61 do — za 100 klg. żywej wagi; za krowy (za sztukę) od k. 215 do —.

Targ bardzo ożywiony, wszystko sprzedano.

Z powodu uroczystego święta, najbliższy targ w środę, dnia 13 bm.

— **Wiedeń** 9 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 7·88 do 7·90, na jesień od 8·22 do 8·23; żyto na maj-czerwiec od 7·25 do 7·30, na jesień od 7·41 do 7·42; kukurydza na maj-czerwiec od 5·85 do 5·87, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·93 do 5·94, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·04 do 6·06; owies na maj-czerwiec od 5·34 do 5·35, na jesień od 5·44 do 5·45; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·10 do 13·20; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 9 czerwca. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od 7·40 do 7·41, na październik od 8·— do 8·01; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 7·07 do 7·08; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·11 do 5·12; kukurydza na maj 1901 r. od 4·95 do 4·96, na lipiec od 5·70 do 5·71; rzepak na sierpień od 12·90 do 13·—. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna żywa. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 9 czerwca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 28·60 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. 37·50 do 38·50. Spirytus od koron 43·60 do 44·—. Tendencja bez ochoty.

Wojna.

(**Telegramy „Dziennika polskiego“**).

Londyn 9 czerwca. Gen. Buller donosi, że oddział jego wojsk w dniu 6 b. m. odniósł zwycięstwo nad oddziałem Boerów w górach Vanwike.

Spektakl obstrukcyjny w radzie państwa.

(**Telegram „Dziennika polskiego“**).

Wiedeń 9 czerwca. Wczorajsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godzinie $1^1/_4$ odczytywaniem wniosków i interpelacyj.

Wiedeń 8 czerwca. (Godz. $^1/_2$9 wieczorem). W izbie posłów dosłowne odczytywanie interpelacyj i wniosków trwało prawie do godziny szóstej. O tej porze prezydent oświadczył, że przystąpi do zamknięcia posiedzenia, jednakże przedtem jeszcze udzielił głosu ministrowi rolnictwa Giovannelliemu, do odpowiedzi na kilka interpelacyj. Po odpowiedziach ministra Młodoczech poseł Janda uczynił wniosek, aby natychmiast wzięto pod obrady wnioski, tyczące się udzielenia zapomóg okolicom, dotkniętym klęskami elementarnemi. Wnioski te wzięto też natychmiast pod obrady i jednomyślnie przyjęto.

Z kolei poseł Zallinger wniósł, aby posiedzenie trwało dalej i aby przystąpiono do dyskusji nad zmianą §§. 59 i 60 ustawy przemysłowej. Prezydent oświadcza, że podda ten wniosek pod głosowanie. Sprzeciwiają się temu posłowie Kramarz, Horzica i Brzorad i twierdzą, że głosowanie jest sprzeczne z regulaminem, gdyż wniosek ma w izbie opozycję.

Awantury czeskie.

Prezydent atoli obstaje przy swojem zdaniu i chce poddać wniosek pod głosowanie. W tej chwili zrywa się na ławach czeskich wrzawa. Posłowie stukają pulpitami, rozdzierają protokoły, jeden z nich wydobywa trąbkę i daje na niej koncert.

Wiedeń 8 czerwca. (Godz. 9¼ wieczorem). Sytuacja w izbie posłów niezmieniona. Czesi połamali już parę pulpitów, gwiżdżą, grają na trąbkach, słowem podtrzymują niesłychaną wrzawę, podczas tego prezydent spokojnie siedzi na swojem krześle. Jak długo potrwa jeszcze to „posiedzenie" nie wiadomo. Istnieje tendencja przetrzymania Czechów, dopóki się nie zmęczą. To jednak, zdaje się, będzie trudno, gdyż Czesi kolejno się zmieniają.

Wiedeń 8 czerwca. (Godzina 11 m. 30 w nocy). Kiedy prezydent, dr. Fuchs, mimo protestu Młodoczechów chciał przystąpić do głosowania nad wnioskiem p. Zallingera, na ławach czeskich zerwała się szalona burza, która przypomniała najburzliwsze sceny z dawnej obstrukcji niemieckiej, ale o wiele je przewyższyła. Czesi w jednej chwili, jakby na znak dany przez kogo, cofnęli się na swoje miejsca, poczęli odrywać wieka i łamać pulpity, a szczątkami z nich bić o fotele i podstawy pulpitów, czem sprawiali iście piekielny hałas.

Na widok ten w izbie zapanowała konsternacja, nikt przeciw temu nie protestował, nikt nie starał się przeszkodzić, wszyscy oniemieli.

P. Jaworski stał blady wśród grona Polaków, prezydent gabinetu, dr. Koerber, drżąc cały, słuchał rad szeptanych mu ze wszystkich stron przez posłów.

Prezydent dr. Fuchs dzwonił długo, chcąc choć na chwilę przywrócić spokój, ale widząc, iż to na nic się nie przyda, usiadł, czekając, póki Czesi zmęczeni, hałasu nie zaprzestaną.

Koncert na ławach czeskich.

Tymczasem na ławach czeskich hałas piekielny, huk, stuk, łomot, trzask łamanych pultów i szuflad, gwizd świstawek.

Tu stary Gregr przoduje młodszym, bije o pulpit deską jakąś tak silnie, jakby miał najwyżej 20 lat i jakby spełniał jakiś czyn, mający zbawić Czechów. W pierwszej ławce poseł Horzica, jakimś olbrzymim foljałem, wali tak w pulpity, iż powstaje taki hałas, jakby kto walił z armat. Walenie to coraz szybsze, strzały coraz gęstsze. Widocznie przypomniał sobie p. Horzica dawne czasy, gdy służył w wojsku i zdaje się mu, że usłyszał komendę: „Schnellfeuer". Od walenia tego ciężkim foljałem wygląda cały zziajany, włosy na głowie rozwiane, broda, gęsto przetkana srebrnemi nićmi, rozstrzępiona, widać, iż jest już zmęczony, ale wali dalej, tak, jakby od tego zależał los całej ojczyzny czeskiej.

Stara się mu dorównać, a może nawet przewyższyć go, o mlecznej brodzie sędziwy poseł Sokol. Oderwawszy wieko od pulpitu wali niem co sił starczy, a wydaje się, że mu tych sił przybyło. Skacze jak fryga, tak, że zdaje się, iż to nie starzec sędziwy, lecz jaki młodzian wyprawia ewolucje gimnastyczne. Za nim trzej młodzi posłowie, naśladując starszych, bębnią w pulpity i fotele.

Hałas piekielny, wrzawa taka, o jakiej, nie słysząc jej, trudno mieć wyobrażenie. Skronie zdają się pękać od tego hałasu. Dziennikarze na galerjach pisać nie mogą. Wszędzie zdumienie, każdy stoi bezradny, nikt nie wie co począć.

Tymczasem koncert piekielny trwa dalej.

Gwizdawki.

Zdawało się, że koncert ten dosięgnął już kulminacyjnego punktu, gdy wtem przyszedł mu nowy sukurs. Oto poseł Brzeznowsky wyciągnął szufladę i uderzył nią tak silnie, iż rozbiła się na cztery części, a z pulpitu poleciały drzazgi. Deski z rozbitej szuflady pochwycili stojący obok posłowie i poczęli niemi bębnić o fotele. Nagle z ostatniej ławki odzywa się przeraźliwy świst gwizdawki, za jedną odzywa się gwizdawka druga i trzecia. Olbrzymia sala stanowi nadzwyczaj dobry resonans; mury jej zdają się drżeć od tego okropnego hałasu.

Posłowie innych stronnictw, zbici w grupy, radzą w rozmaitych punktach sali. Co głowa, to rada, ale żadna nie prowadząca do rezultatu.

Koerber u cesarza.

Hałas trwa przeszło godzinę. Godzina trzy kwadranse na ósmą.

Nagle po całej sali rozchodzi się w lot pogłoska, która się w końcu sprawdza, iż prezydent gabinetu, dr. Koerber, pojechał do cesarza, aby go prosić o upoważnienie do rozwiązania izby. Pogłoska ta jest żywo omawianą i komentowaną przez posłów, wszyscy zaciekawieni, jaką odpowiedź przywiezie p. Koerber, z niecierpliwością oczekują jego powrotu. Czesi tymczasem, nic nie mówiąc, ani krzycząc, jakby duchy jakie, wyprawiają dalej swój piekielny koncert. Dzielą się na grupy. Miejsce zmęczonych biciem w pulpity i gwizdaniem, zajmują posłowie inni. Jedni odpoczywają, drudzy wyprawiają hałasy.

W prezydjum bezradność, wśród stronnictw to samo; na ławach polskich wielkie przygnębienie.

Nowe instrumenty.

Na ławach czeskich pojawiają się nowe instrumenty obstrukcyjne. Kilku posłów z tryumfem wnosi do sali blaszane nakrywki od garnków i wali jedną o drugą, jakby „czinelami". Gwizdawek jest już kilkanaście. Ponieważ nikt z Czechów ani słowa nie mówi, nikt nie krzyczy, więc cała ta scena wygląda tak, jakby kto ponakręcał automaty, by czyniły ten hałas.

Ławy czeskie wyglądają jak po najeździe; z pulpitów leżą na podłodze trzaski, z foteli strzępy.

Panie na galerjach.

Wieść o zajściach w parlamencie lotem błyskawicy rozniosła się po całem mieście. Galerje poczęły się zapełniać, a mianowicie przybyło wiele pań w toaletach balowych, które wybierały się do teatru, ale na wiadomość o zajściach, wolały przybyć do parlamentu, aby tu przypatrzyć się zaimprowizowanemu przez Czechów przedstawieniu.

Obecność pań w toaletach balowych na galerjach, oryginalny sprawia widok. Panie, jak widać, z wielkiem zajęciem przypatrują się scenom rozgrywającym się w sali.

„Tam-tam."

Na dole w sali zmienia się scenerja. Poseł Sehnal wnosi do sali ogromne „tam-tam" i uderza w nie kilka razy. Czesi witają ten pomysł oklaskami. Sehnal raz jeszcze uderza, silny dźwięk rozbrzmiewa po całej sali i chowa „tam-tam" pod ławkę. Widocznie to rezerwa na późniejszą godzinę.

Godzina 10, hałas trwa dalej i jeśli to możliwe, wzmaga się z każdą chwilą. wskutek różnorodności nowych instrumentów, używanych do hałasowania. Wśród Czechów nie widać zmęczenia, na które prezydjum liczyło. Znużonych zastępują nowi wypoczęci. W kuloarach wśród dyskutujących tam posłów powstają sprzeczki. Posłowie z prawicy wołają do posłów z lewicy: Patrzcie. oto wasze dzieło, a ci odpowiadają: Patrzcie jakich macie sojuszników.

Wytrawniejsi posłowie chodzą smutni, bo widzą zupełny upadek parlamentaryzmu.

„Hej Slovane".

Co chwila pojawiają się wśród Czechów nowe instrumenty. W tem wchodzi p. Lang i wnosi olbrzymią trąbę. Na widok jej nastała cisza, gdyż Czesi sami umilkli ze zdumienia. Korzystając z tego prezydent dzwoni, aby przyjść do słowa, ale w jednej chwili, jakby w odpowiedzi na dzwonienie, Czesi zaczynają śpiewać „Hej Slovane" przy akompanjamencie trąby i bębnienia w pulpity. Hałas jeszcze większy, wprost rozdzierający uszy. Komendę obejmuje p. Lang, będący, jak nawiasowo dodamy t. zw. „ordnerem", tj. wybranym przez izbę do utrzymywania w niej porządku. Utrzymuje go w ten sposób, iż na przemiany to gra, to śpiewa. A głos ma tak silny, iż w chórze czeskim ponad wszystkimi góruje. Trąbi też zamaszyście. Niejeden z muzykantów pozazdrościłby mu silnego i pełnego tchu.

Rada gabinetowa.

Tak trwa do tej chwili (godzina 11 m. 30 w nocy) bez przerwy. Hałas na chwilę nie ustaje. Nawet pełen flegmy prezydent dr. Fuchs poczyna się niecierpliwić.

Tymczasem dr. Koerber powrócił z Schoenbrunu od cesarza i odbył konferencję z przewodniczącymi klubów, a następnie zwołał posiedzenie rady gabinetowej. Powszechne jest mniemanie, iż na radzie tej zapadną ważne uchwały, decydujące o istnieniu parlamentu.

„Cherchez la femme!"

Wiedeń 8 czerwca. (Godzina 12 w nocy). Okazuje się obecnie, że Czesi na obstrukcję byli przygotowani, a stało się to, jak prawie wszystko na tym padole, dzięki — kobiecie. I w tym wypadku sprawdza się przysłowie francuskie: „Cherchez la femme", „Szukajcie kobiety!" Rzecz miała się jak następuje: P. Heeger, który widocznie umówił się z żoną, że wcześnie przyjdzie do domu. gdy posiedzenie przeciągnięto, chciał żonę zawiadomić, iż przyjść nie może. Poszedł więc do telefonu i zatelefonował do żony, że nie przyjdzie, bo musi pozostać w parlamencie, gdyż Czesi będą zaskoczeni (überrumpelt) pewnym wnioskiem.

Przypadek chciał, że przez fałszywe połączenie telefonu, rozmowę tę usłyszał młodoczeski p. Dworzak, który znajdował się w sąsiedniej sali telefonicznej. O tem, co usłyszał, zawiadomił natychmiast Czechów, którzy przestrzeżeni przygotowali się do obstrukcji. Gdyby więc nie pani Heegerowa, byłby był uchwalony wniosek Zallingera, za którym Czesi głosowali już na wczorajszem posiedzeniu i nie byłoby scen tak burzliwych.

Bójka.

Wiedeń 9 czerwca. (Godz. 12 m. 30 w nocy). Zajścia dzisiejsze nie ograniczyły się tylko na hałasie, przyszło do bójki. W trakcie śpiewów i trąbienia zbliżył się do p. Doleżala poseł Klötzenbauer i obrzucił go obelgami. Doleżal w odpowiedzi na to ściągnął Klötzenbauera deską przez plecy. Klötzenbauer rzucił się na Doleżala i schwycił go za brodę. Przez chwilę obaj zwarli się ze sobą i już miała powstać bójka, gdy w tem posłowie rzucili się między obu i rozdzielili ich.

Północ.

Gdy zegar w parlamencie wskazał godzinę 12tą, nastała przelotna cisza, Czesi przestali na chwilę śpiewać, grać i bębnić, a p. Sehnal wyjął schowane pod ławką „tamtam" i wydzwonił na niem z powagą, godną lepszej sprawy. godzinę dwunastą, poczem hałas wszczął się na nowo.

Odroczenie czy rozwiązanie?

Przed kwadransem dr. Koerber, po ukończeniu rady gabinetowej, pojechał do cesarza, aby mu na podstawie uchwały gabinetu przedłożyć do podpisu dekret, albo odraczający albo rozwiązujący radę państwa. Jaka uchwała zapadła. niewiadomo, gdyż ministrowie, którzy po ukończeniu narad pojawili się na sali, związani widocznie tajemnicą, nic nie mówią.

Cesarz po pierwszej audjencji dra Koerbera powrócił z Schoenbrunu do Wiednia, w burgu oczekuje dalszych relacyj i stąd wyda ostateczne rozporządzenie.

Posiedzenie, a właściwie trąbienie, gwizdanie, śpiewanie i bębnienie trwa bez przerwy dalej.

Zamknięcie rady państwa.

Wreszcie o godzinie 1 po północy wszedł na salę prezydent ministrów dr. Koerber.

Obstrukcja na chwilę ucichła, a on donośnym głosem, który wielkiem echem rozległ się po całej sali, powiedział, co następuje:

Z polecenia cesarza uważam szesnastą sesję rady państwa za zamkniętą.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń 9 czerwca. Podczas wczorajszego posiedzenia izby posłów odbyła się konferencja, w której wzięli udział: prezydent Fuchs, posłowie: Jaworski, Funke, Stuergk, Dzieduszycki, Wassilko, Kathrein, Axmann i Malfatti.

Wiedeń 9 czerwca. Według ogłoszonego komunikatu postanowiły związek słowiańsko-socjalnych, czesko-konserwatywna wielka własność i klub centrum wspólną organizację, celem utrzymania i wzmocnienia chrześcijańskich podstaw Austrji i jej urządzeń. Mając dla wszystkich ludów cesarstwa jednakie uczucia, występować będzie związek na korzyść równouprawnienia, sprawiedliwości, jakoteż rozszerzenia autonomii i kompetencji sejmów, zawsze jednak z zachowaniem praw narodowościowych mniejszości.

Wiedeń 9 czerwca. Dzisiejsza „Wiener Ztg." ogłasza następujące pismo odręczne cesarza: „Kochany d-rze Koerber! Widzę się spowodowanym zarządzić zamknięcie szesnastej sesji rady państwa". Schönbrunn 8 czerwca 1900.

Wiedeń 9 czerwca. Omawiając zamknięcie sesji parlamentu, dzienniki tutejsze wyrażają zdanie, że zamknięcie to nastąpiło jako zarządzenie ze względu na porządek publiczny, aby wykroczenia w izbie nie przybrały jeszcze gorszych rozmiarów. Fakt ten jednak nie zmienił programu obecnego rządu i kierunku jego dążeń. Dosyć powszechnie występuje opinja, że wkrótce nastąpi rozwiązanie izby. O zajściach przed zamknięciem sesji donoszą mniej lub więcej zgodnie, że w ciągu nocy odbyły się dwie rady gabinetowe i że Koerber był dwa razy w tym czasie na audjencji u cesarza. Po pierwszej audjencji zebrał się subkomitet wybrany przez stronnictwa gotowe do pracy na konferencję, na której większa część mowców oświadczyła, że nie ma wcale nadziei przywrócenia w parlamencie normalnych stosunków i wyraziła zdanie, że rychłe odroczenie lub zamknięcie izby byłoby do życzenia. Szczególniej pp. Dzieduszycki i Kathrein w tym duchu się wyrazili. Na to rada gabinetowa zażądała od cesarza upoważnienia do zamknięcia sesji izby posłów.

Wiedeń 9 czerwca. W gabinecie wybuchło częściowe przesilenie. **Minister dla Galicji, dr. Piętak, podał się do dymisji.** Dymisja dotychczas nie została wręczona cesarzowi. Nastąpi to dziś popołudniu.

Jak słychać przyczyną dymisji Piętaka jest to, iż nie zgadza się z przyszłym programem rządu.

Przypuszczają. że oprócz Piętaka podadzą się także do dymisji dr. Rezek i minister oświaty dr. Hartel.

Wiedeń 9 czerwca. O zamiarach rządu krążą rozmaite pogłoski. Słychać, iż nietylko będzie rada państwa rozwiązana, ale także rozpisane nowe wybory na podstawie zupełnie oktrojowanej ordynacji wyborczej.

Przedtem oktrojowaną będzie ustawa językowa na podstawie § 14, oraz prawdopodobnie i regulamin izby.

Rozwiązanie rady państwa.

Wiedeń 9 czerwca. W kołach poselskich utrzymują, że rząd ma zamiar rozwiązać radę państwa.

Stronnictwa niemieckie odbyły dziś klubowe posiedzenia Wszystkie są oburzone na prezydenta gabinetu dra Koerbera, bo zdawało się im, że zbliżają się już do większości z Kołem polskiem, a zamknięcie sesji wszystkie te zamiary rozbiło.

Widoki zgody.

Niemcy usiłują skłonić dra Koerbera, by zamkniętą sesję zwołał napowrót i rozpoczął napowrót rokowania ugodowe, które teraz właśnie mają wielkie widoki powodzenia.

W sferach czeskich również panuje zapatrywanie, że teraz ugoda ma większe szanse powodzenia, niż dawniej. Niemcy teraz bowiem przekonali się, że Czesi, chociaż mniej liczni, niż Niemcy, mogą udaremnić zupełnie obrady parlamentu.

P. Stransky zapytany o to rzekł: Nie wygraliśmy wprawdzie wojny, lecz wygraliśmy bitwę, pokojowe warunki teraz muszą więc być dla nas pomyślniejsze, niż dawniej.

Głównie do zamknięcia izby parła Koerbera szlachta feudalna, inne stronnictwa czeskie są bądź za podtrzymaniem zamknięcia sesji, bądź też za ponownem otwarciem zamkniętej sesji.

Najbardziej oburzoną jest na dra Koerbera „N. fr. Presse". W dzisiejszym porannym i wieczornem wydaniu uderza ona ostro na Koerbera i mówi wyraźnie, że już przychodziło do utworzenia nowej większości, a krok p. Koerbera wszystko unicestwił.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 9 czerwca. W tej chwili odbywa się posiedzenie Koła polskiego. Zdaje się, że część posiedzenia będzie uznaną za poufną. Posiedzenie zaczęło się od sprawozdania p. Jaworskiego, trwającego przeszło godzinę. Następnie wywiązała się dyskusja, czy sprawozdanie to ma być ogłoszonem, czy nie. Decyzja zapadnie po ukończeniu dyskusji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Powstanie Bokserów w Chinach.

Tientsin 9 czerwca. Ze źródła chińskiego donoszą, że Bokserzy zamknęli między Jongstoum a Lofa 1500 chińskich żołnierzy. W walce, która rano jeszcze trwała, paść miało 500 Bokserów. Straty Chińczyków nie są wiadome.

Tientsin 9 czerwca. Kolej żelazna między Tientsinem a Pekinem znowu przerwana. Władze odmawiają wojskom angielskim pozwolenia przejazdu koleją, jakkolwiek Anglicy objawili gotowość naprawienia linji kolejowej. Dziś przybyło tutaj 75 żołnierzy austro-węgierskich i 80 rosyjskich.

Berlin 9 czerwca. Dwa krzyżowce odpłynęły wczoraj do Taku.

Londyn 9 czerwca. „Times" donosi z Pekinu: Czung-li-yamen zaprotestował przeciwko dalszemu wysadzaniu na ląd wojsk angielskich. Dotychczas wylądowało 900 angielskich majtków, tj, więcej, niż wynoszą oddziały wojenne wszystkich innych mocarstw razem. Do Taku przybyły dwa krzyżowce francuskie i jeden rosyjski.

Londyn 9 czerwca. „Times" donosi z Pekinu, że bokserzy dnia 6 b. m. podpalili wieś, położoną 30 mil na północ od Pekinu.

„Times" w artykule wstępnym oświadcza się za porozumieniem Anglji z Rosją w sprawie niepokojów w Chinach.

Waszyngton 9 czerwca. Rząd Stanów zjedn. polecił konsulowi swemu w Pekinie, by użył wszelkich środków, jakie uzna za stosowne, dla obrony życia, mienia i czci poddanych amerykańskich.

Choroba papieża.

Rzym 8 czerwca. Zapowiedziane na jutro przyjęcie pielgrzymów zostało ponownie odroczone, gdyż papież potrzebuje spokoju.

Rzym 9 czerwca. Według dziennika „Osservatore" przyszedł papież z poprzedniego zmęczenia nieco do siebie, na dzisiaj jednak zalecono mu zupełny spokój.

Rzym 9 czerwca. Z powodu niedyspozycji Ojca św., odłożono przyjmowanie pielgrzymów na cały tydzień.

Rada kolejowa.

Wiedeń 9 czerwca. Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie wiosennej sesji rady kolejowej pod przewodnictwem ministra Witteka. Członek rady Boshacz wśród oklasków wyraził ministrowi kolejowemu podziękowanie rady za przedłożony projekt drugiego połączenia z Tryestem i inne projekty budowy kolei. Następnie obradowano nad rozmaitemi kwestjami lokalnemi.

Państwowa rada kolejowa przyjęła na posiedzeniu popołudniowem rozmaite wnioski. W sprawie zniżenia taryfy za przesyłki drzewa z Galicji do Wiednia. oraz co do wniosku o zniżenie taryfy za materjały wywożone za granicę i zaprowadzenia jej w tej wysokości, w jakiej egzystuje ona w Niemczech dla towarów niemieckich przeznaczonych na wywóz, wywiązała się ożywiona dyskusja. Po załatwieniu porządku dziennego podziękował minister kolei członkom rady za ich pracę, a jeden z członków rady kolejowej Reiner podziękował ministrowi wojny za bezstronne kierownictwo obradami i wyraził imieniem rady nadzieję, że ministrowi uda się wielkie kwestje kolejowe, które pod jego egidą zostały podjęte, ze zwykłą sobie energją doprowadzić do końca.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków 9 czerwca. Wczoraj po południu udali się goście obcy, przybyli na jubileusz uniwersytetu, powozami, w towarzystwie namiestnika hr. Pinińskiego, kilkunastu profesorów uniwersytetu i dygnitarzy do Wieliczki. Kopalnie były bardzo pięknie iluminowane kosztem rządu. W jednej z komór dokonał namiestnik odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej na pamiątkę jubileuszu i przemowę swą zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Następnie odbył się w kopalniach podwieczorek, podczas którego delegat berliński p. Sachau wzniósł toast na cześć namiestnika, poczem hr. Piniński wypił toast na cześć gości. O godzinie ½9 wieczorem nastąpił powrót do Krakowa.

Czesi w Krakowie.

Kraków 9 czerwca. Czesi złożyli wieniec na pomniku Mickiewicza.

Dziś studenci czescy i inni w liczbie 400, udają się do Wieliczki, celem zwidzenia salin.

Krakowskie Koło mieszczańskie i czeska „Beseda" urządzają dziś wieczorem przyjęcie dla czeskich studentów.

Wolf przeciw Austrji.

Moguncja 9 czerwca. Na walnem zgromadzeniu „Związku wszechniemieckiego" wygłosił austrjacki poseł do rady państwa Wolf gwałtowną mowę przeciw Austrji. Między innemi powiedział:

„Państwo to nic nas nie obchodzi (*ist uns Wurst*), skoro działa wbrew interesom Niemców. Prawdopopobnie obecne prawo wyborcze wkrótce wezmą djabli, a wówczas wejdziemy do parlamentu w sile 28 do 30 ludzi. W państwie, które będzie rządzone w duchu Bismarcka, widzimy nasze zbawienie. Gdy u nas wszystko idzie w strzępy, wiemy przynajmniej, że my nie spadniemy w przepaść, mamy bowiem w Niemczech potężną podporę.

Kraków 9 czerwca. Zakończeniem uroczystości jubileuszowych był raut u hr. Tarnowskich przy ul. „Szlak", urządzony na cześć przybyłych na tę uroczystość dostojnych gości. Raut wypadł wspaniale.

Z Warszawy nadesłano uniwersytetowi Jagiellońskiemu wspaniały dar z powodu jubileuszu: mianowicie kwotę około 100.000 koron, przeznaczoną na stypendja i zasiłki naukowe.

Wczoraj otwartą została dla gości jubileuszowych, a od dziś przystępną będzie i dla publiczności, wystawa zabytków z epoki Jagiellońskiej. Przedstawia się ona wspaniale, a dzieli się na trzy części: 1. pamiątki po królach, 2. portrety znakomitych mężów, 3. zabytki z krakowskich skarbców kościelnych. Wystawa mieści się w krużgankach kościoła OO. Franciszkanów, a urządzeniem jej zajął się p. Ziemięcki.

Minister dr. Piętak odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Wiednia.

Wczoraj popołudniu odbył się bankiet na cześć Czechów, potem wieczornica z tańcami.

Wiedeń 9 czerwca. Wczoraj po południu odbył się u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na cześć japońskiego następcy tronu Kotochito. obiad, w którym wziął udział orszak jego, członkowie poselstwa japońskiego. komendant marynarki i komendant korpusu.

Kraków 9 czerwca. Donoszą tu z Warszawy, że z pomiędzy aresztowanych w grudniu osób, uwolniono z cytadeli z początkiem maja panny Gomulińską i Piotrowską. Dwa tygodnie temu wypuszczono na wolność literata Krzywickiego. Dotychczas w 10tym pawilonie pozostają jeszcze panowie: Mordkowicz. Degenfisch. Horwitz i panna Dawidowska. Cytadela jest wogóle przepełnioną, odstawiono tam bowiem sto kilkadziesiąt osób, aresztowanych za socjalistyczne manifestacje majowe. Nadto z powodu tych manifestacyj około 300 robotników dziennych wydalono z Warszawy do miejsc urodzenia.

Petersburg 9 czerwca. „Petersb. Wiedomosti" zamieszczają wstępny artykuł o uniwersytecie krakowskim z okazji jubileuszu.

Monachjum 9 czerwca. Ostatni biuletyn o zdrowiu króla jest zadowalniający. Jeżeli nie będzie żadnej zmiany na gorsze, dalsze biuletyny przestaną wychodzić.

Paryż 9 czerwca. Komisja budżetowa wybrała p. Cochery swoim prezesem, a p. Guillain'a referentem.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Prezentę na rz. kat. probowstwo w Wielogłowach otrzymał ks. Jan Stasiński, wikarjusz w Nowym Sączu.

„Głos przemyski" w opałach. Z Przemyśla telegrafują dn. 9. czerwca: Lokal redakcji „Głosu Przemyskiego" znowu otoczony policją. Przy maszynie czuwa ajent policyjny. Tłumy zalegają ulicę, czekając na numer. Przed redakcją odbyły się burzliwe sceny. Tłum wtargnął do drukarni i rozchwytał lotem cały nakład, pomimo oporu policji, poczem wzniósł burzliwe okrzyki na cześć redakcji.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 9 czerwca.

(fr.) Krach giełdowy zbliża się olbrzymiemi krokami. Na giełdzie berlińskiej panował dziś formalny popłoch na targu walorów górniczych, sprzedaże egzekucyjne na rachunek spekulantów nie mogących wyrównać różnic kursowych, przybierają ogromne rozmiary, a kursa spadają w ciągu jednej godziny o kilkanaście procentów. U nas spadły praskie akcje żelazne o 90 koron, brüxeńskie akcje kopalń węgla o 60 koron. Jeszcze wczoraj, jak wiadomo, potrafiła klika sprytnych spekulantów urządzić w brüxeńskich akcjach formalną eksplozję zwyżkową rozgłaszaniem wieści, że kopalnie w Brüx nie mogą podołać zamówieniom z Niemiec. Dziś natomiast rozeszła się z Berlina alarmująca wieść, że niebawem już nie tylko amerykańskie żelazo, ale i węgiel amerykański zalewać zacznie Europę, bo wobec upadku produkcji fabrycznej w Ameryce, zostaną tam ogromne masy węgla na eksport. W innych kategorjach papierów także przeważała zniżka. Wogóle wszystkie giełdy europejskie były dziś fatalnie dysponowane.

Wiedeń 9 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 3 . Akcje austr. Zakł. kredyt. 706·—, Akcje węg. Zakł. kred. 711·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 576·—, Akcje Laenderbanku 440·—, Akcje Bankvereinu 508·—, Akcje Bodencredit 915·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 673·—, Akcje kolei państw. 662·50, Akcje kolei połudn. 126·—, Akcje tramw. lit. a) 328·—, lit. b) 320·—. Akcje kol. Elbethal 478·—, Akcje kol. Północnej 62·90, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 471·50, Akcje Rima Muranji 553·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1798·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 360·—, Akcje tureckie tytoniowe 293·50. Oblig. węg. indemn. 91·85, Renta majowa 98·—, Austr. renta koron. 97·10. Węgierska renta koronowa 91·10, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91·85, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hip. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·50 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 90·50. Losy tureckie 111·75, Marki 118·45. Ruble 255·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 czerwca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Br. A. v. Bulow z Podola ros. T. Żurowski z Tarnowa. A. Tylko. F. Styliński ze Skawiny. A. Bal z Krosna. W. Krasiński z Odessy. F. Myczko z Pragi. K. Baranowski z Sieniawy. T. Olszański z Zasania. Z. Kasprowicz z Uhnowa. D. Leszczuk z Leżajska. F. Jarosz z Kijowa. J. Müllbauer z Oderbergu. Z. Bogdański z Warszawy. S. Grzywiński z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Z. Drohojowski z Ujścia. S. Chomicka z Tarnopola. W. Laurysiewicz z Pieńczyzny. A. Wiszniowski z Blichowa. L. Lustig z Wiednia. H. Mierzeński z Dubowic. Hr. J. Jabłonowski z Zadworowa. Z. Wolfarth z Kurzan. Hr. S. Stadnicki z Sądowej Wiszni. M. Torosiewicz z Kujdaniec. A. Zaręba-Cielecki z Hadyńkowiec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

SODOR

(płynny kwas węglowy w stalowych kabslach), umożliwia wygodne, tanie sporządzanie wszelkiego rodzaju znawem tych, chłodzących napojów, zawierających kwas węglowy (limoniadę, szampan, wodę sodową i t. p.) zapomocą specjalnej, zawsze użyć się dającej flaszki. Specjalne syfonowe flaszki, najodpowiedniejszej nowej konstrukcji, wyborne dla rodziny, lub do użytku dla jednej osoby. Ceny: Duża flaszka k. 6 —, mała flaszka k. 5 —, wielka flaszka syfonowa k. 8 —; 10 kabsli sodowych, duże pudełko k. 1.20, małe k. — 80. Do nabycia: Główne zastępstwo fabryki sodoru w Zurychu: Wiedeń I., Renngasse 14.

Składy: Karol Sklepiński, aptekarz, Lwów. — Eugenjusz Heller, aptekarz, Kraków. — Erich Kéler, aptekarz, Biała — M. Paraskowich, aptekarz, Żywiec. 3016

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Bardzo ładne pomieszkanie złożone z 4 pokoi z balkonem, kuchnią, wielką piwnicą na 1 piętrze od 1 lipca ul. **Hoffmana 28** do wynajęci .

Dom wiejski urządzony w ogrodzie, z kaplicą mszalną, blisko rzeki, lasu sosnowego, obok szosy i stacji kolejowej, każdej chwili do wynajęcia. — Blizsza wiadomość u właścicielki Grodziska, poczta tamże.

Fortepiany i pianina nowe i przegrane **najtaniej** sprzedaje **J. Kubesa** fortepianomistrz, Kurkowa 5. (Ton estetyczny). 338

Garnitur mebli kanapa, 6 fotelików, 2 taborety, stół orzechowy w dobrym stanie do sprzedania, Długosza 9. 337

Jaremcze Zakład klimatyczny i wodoleczniczy. — Otwarty 1-go czerwca do 1-go października. Cennik na żądanie. Zarząd. 334

Leśnik-mierniczy poszukiwany. Podania przyjmuje dyrekcja Towarzystwa Urzędników prywatnych, Lwów, ul. Cicha.

Na letnie mieszkanie jest do najęcia blisko lasu pokój z kuchnią w Krzywczycach. Piotr Łopuszyński 340

Skład płócien korczyńskich we Lwowie **Hallcka 16**. Poleca płótna i weby korczyńskie rozmaitej szerokości. 341

Za 2 zł. przerabia najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Drelichy na pokrycia począwszy od 50 ct. za metr, poleca specjalna pracownia kołder i materaców **Józef Schuster**, Lwów, Kopernika 5. 428

Papuga biała Kakadu, z powodu wyjazdu do sprzedania, ul Balonowa Nr. 8 I piętro

Nasz 469

Klocek sukienny

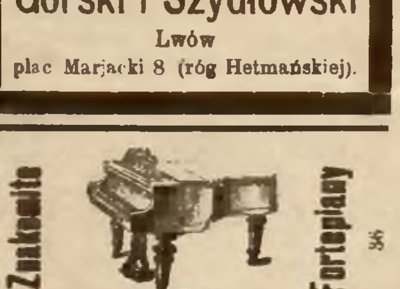
czyści każdą plamę w przeciągu pięciu minut

sztuka 20 ct.

Górski i Szydłowski

Lwów

plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).



Zakomita Fortepiany

Lwów, Kopernika 16.

Jan Śliwiński

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki 5 poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach

ADRESY

wszystkich zawodów i krajów dla przesyłania ofert ze względu na związki handlowe z gwarancją porta w **Międzynar. Biurze adresowem, Józefa Rosenzweiga i Synów** w Wiedniu 327 I. Bäckerstrasse 3. Interurb. Telefon 8155. Prosp. franco.

Salami!

Echte ungarische, allerbeste Qualität, trockene, dicke oder dünne Stangen à fl 1.30 per Kilo. **Krakauer** Schinken-Salami aus nur besten Schinken erzeugt à fl 1.20, echte Debrecziner Würste 90 kr. per Kilo. Ia. Tafelspeck, geselcht 60 kr. per Kilo. Schmeer zum Selbstschmelzen 56 kr. per Kilo Schweinefleisch 56 kr. per Kilo versendet in 5 Kilo Postcolli geg. Nachnahme

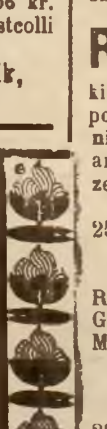
Deutsch Miksa, Salamifabrik,
498 **Budapest**, Oellöstr. 91/a.

Ochronna marka

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w buteleczkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny. **Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.**



Przy ul. Kazimierzowskiej (obok szkoły św. Anny) we LWOWIE

OLYMPIA Teatr

Dyrektor: B. Schenk.

mieszczący około 2.000 osób.

Etablissement dla widowisk sensacyjnych, fantastycznych, godnych podziwu.

Otwarcie sezonu

za kilka dni.

Wspaniałe dekoracje | elektryczne oświetlenie wszelkich kalności. | olbrzymi repertoar!

Ceny miejsc: Loża 12 kor.; miejsce w loży 4 kor.; w parterze 2 kor. 50 h.; I. miejsce 1 kor. 80 h.; II. miejsce 1 kor. 20 h.; galerja 60 hel.

Sprzedaż biletów począwszy od 11 czerwca b. r. (od poniedziałku) codziennie w Biurze dzienników **Buchstaba** ul. Karola Ludwika **l. 21**, (Hotel Bristol) 500

Linia Holandja-Ameryka, Rotterdam Nowy Jork.

Najbliższe odjazdy:

14 czerwca **Maasdam** 2.30 po połud. 21 czerwca **Potsdam** 7 przed połud.
28 czerwca **Statendam** 2 po połudn. 5 lipca **Spaarndam** 6.30 przed poł.

Nowe parowce o podwójnej sile:
Rotterdam 8302 ton, Statendam 10.320 ton, Potsdam 12.500 ton.
Ceny pierwszej kajuty od 288 koron wyżej, drugiej kajuty 204 k. } od portu.
III. klasy 185 k. 40 h. z Wiednia.
Biuro w Wiedniu: Dla kajut I. **Kolowratring** 10; dla III. klasy IV. **Weyringergasse 7 A**
5610 Austrj filje w Bernie, Insbruku i Tryjeście.

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3.50, pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**
253 Filja: ulica **Zielona l. 4**

Fabryka Sukna | Do wiadomości! | Z. & L. Kęty

Łaskawych odbiorców naszych, pragnących popierać

PRZEMYSŁ KRAJOWY

robimy uprzejmie uważnymi, że

SUKNA, KORTY i KOCE

pochodzące od nas (pośrednio), zaopatrzone są z każdego końca kuponu

w plomby

z powyższemi znakami.

Materjały bez plomb nie pochodzą od nas.

Z poważaniem

Zajączek i Lankosz

Fabryka sukna w Kętach.

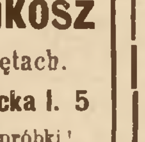
Skład: Kraków, ul. Bracka l. 5

Na żądanie wysyłamy próbki!
Ceny fabryczne! 486

PIELECKI magazyn broni

Lwów,

poleca dla własnej obrony doskonałe



REWOLWERY

kieszonkowe wypróbowane, Lefauchaux polerow. 7 m/m., zł. 2.50, 25 patr. do niego z kulami — 40. Lancaster Bulldog amerykański, oksydowany lub niklowany ze szperą 7 m/m., 9 m/m., 12 m/m zł: 5 — 6 — 7 —
25 patr. „ —.55 —.65 —.80
futerał skórzany bez paska —.80 ct.
„ „ z paskiem 1.—
Rewolwery: Colta, Smith & Wesson, Gassera, Gallanda, pistolety automatyczne Mausera, Bergmanna, Browninga, „Bär-Pistole" najtaniej.
Pistolety Floberta od 2 zł.
Karabinki „ „ 5 zł.
250 patronów flobert. 6 m/m. z kulami (Doppelstark) —.90 ct.
Boxery od 50 ct., laski ze sztyletami od 1.50
Kastety „Lebensretter", laski strzelające.
Rowery STYRIA-PUCH,
Fonografy Edisona, 497
Wałki do fonografu od 50 ct.
Ognie sztuczne

Willa w Jaremczu

murowana, wygodnie urządzona z ładnym ogrodem, do **wynajęcia**, względnie do **sprzedania**.

Bliższa wiadomość u dozorcy domu przy ulicy Kopernika l. 20 we Lwowie.

Na sezon!

LAKIER

do kapeluszy słomkowych

we wszystkich kolorach

40 poleca

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Kto chce być

modnie i tanio ubrany

Dama lub Mężczyzna

znajdzie

1000 nowości

francuskich, angielskich i wiedeńskich

po cenach fabrycznych

468 w HANDLU

Górskiego i Szydłowskiego

Lwów plac Marjacki 8.

Pasaż Hausmana

Lwowskie

Foto-Plastikon

(46 razy premiowane)



Od ½—1/6, do widzenia:
Zajmujące zwiedzenie **światowej wystawy paryskiej 1900** (po otwarciu)
499 Wstęp 10 centów.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.



18

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica rybnalska l. 12, dom własny,

można dostać codziennie o godzinie 9. rano

gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 c.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	20 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze **WINA** po cenach najtańszych. począwszy od 40 ct. litr.

wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu, **w każdej miejscowości** pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów

4019 Zgłoszenia przyjmuje

Ludwik Österreicher

VIII. Deutschegasse 8 **Budapest.**

Choroby weneryczne,

obojga płci i zastarzałe skórne, choroby **kobiece** i narządu moczowego leczy radykalnie **specjalista**

Dr. FRISCH Kaźmierzowska l. 3, II p. Mikroskopiczne **badania** chorobotwórczych **gonokoków** w godzin. ordyn. 8—10 i 2—6.
284



KLYTHIA

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez 3008

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

Cena puszki zł. 1.10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie**: Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu**: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Józef Oser, FABRYKA MASZYN lejarnia żelaza i metalu w Krems nad Dunajem.

20 wyszczególnień.

obejmuje kompletne urządzenie młynów i **rekonstrukcję każdego** systemu i rozmiaru, wyrabia i dostarcza:

Stoły walcowe we wszystkich wielkościach i gatunkach, z walcami z twardego żelaza i porcelany.
Francuskie kamienie młyńskie w najlepszej jakości i kompletne koła młyńskie.
Cylindry do sortowania zboża i obcinacze własnego systemu.
Trieury, „Eureka", Tarowniki, Maszyny do mięszania mąki, Maszyny do czyszczenia kaszki, Elewatory i ślimaki transportowe, Transmisje, Wały, Lagry Selera i smarowniki pierścieniowe.
Młynki gospodarcze do obrotu ręcznego i kieratowego.

. . . **Ceny najtańsze!** . . .



Turbiny i koła wodne, Gatry, Piły cyrkularne i taśmowe, Heble do drzewa i „Traismaszyny", Łamacze kamieni, Przyrządy do rozgniatania, do rozdrabniania rud wszelkiego rodzaju, jako to: kwarcu, bazaltu, wapienia, namułu, gipsu i t. d.
Każdy gatunek lejizny szarej i metalowej według własnych i obcych modeli i rysunków.
Sztaby do rusztów z twardego żelaza i t. d.

Cenniki bezpłatnie i opłacone!

Nadzierżgiwanie walców najszybciej i najtaniej.

Dostawa pod gwarancją! **Najkorzystniejsze warunki zapłaty!**

Maszyny do nadzierżgiwania walców i szlifowania, tudzież instalacja elektrycznego oświetlenia.
Plany, kosztorysy i praktyczne wskazówki szybko i bezpłatnie. 5014

Pierwszy i najdawniejszy (r. 1855 założony)

Zakład leczenia przyrodą

w VELDES nad jeziorem tejże nazwy w Krainie

pierwotnej siedzibie lecznicy atmosferycznej

o mieszkaniach w chatach przewiewnych.

(11 godzin drogi z Wiednia koleją państwową via Tarvis).

Znakomite wyniki leczeń: w wzmacnianiu nerwów i zahartowaniu ciała. Wielkie nowe łazienki: kąpiele słoneczne i napowietrzne Wielka kolonia chatek przewiewnych — Sezon od Maja do Października. Mierne ceny. Prospekty bezpłatnie.
5012 Właściciel i założyciel: **A. RIKLI**

Zakład naturalnego leczenia R ESENHOF Koło Lincu Górna Austrja

Wspaniałe położenie, wolne od wiatrów i kurzu. Las szpilkowy Stosowne leczenie wszelkich cierpień nerwowych, kobiecych i chronicznych, zapomocą kuracji wodnej, diety, gimnastyki leczniczej, masażu, elektryzowania, kąpieli piaskowych, powietrznych i słonecznych. Pływalnia. Własna mleczarnia. Ceny umiarkowane Prospekty gratis 3017 **Dr. Fränkl.**

Kto chce jechać do Ameryki

niech się tylko uda do słowiańskiej firmy

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29, — ponieważ:

1. firma ta porozumiewa się z pasażerami w mowie ojczystej,
2. przewozi pasażerów najlepszymi i najbezpieczniejszymi parowcami,
3. jest ze wszystkimi stosunkami obznajomioną i jest w stanie dać dokładne wyjaśnienia,
4. znając dokładnie ustawy dotyczące wychodźtwa, może pasażerów pouczyć, jak się mają w podróży zachować, by szczęśliwie na miejsce osiedlenia w Ameryce przybyli. 289

Niech więc każdy, mający zamiar udać się do Ameryki, pisze do firmy:

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Aleksander Klimkiewicz

Lwów, Karola Ludwika l. 1.

SKŁAD PAPIERU

przyborów do pisania

rysowania i malowania

poleca w wielkim wyborze

najnowsze francuskie ozdobne papiery listowe.

Cartescorespondances

MENUS, i t. p. 65

ogromny wybór **kałamarzy i garniturów na biurka, albumów na fotografie i karty**

wspaniały wybór ram i ramek do obrazów olejnych, sztychów i heliograwiur, oraz

PREMIJ Towarzystwa sztuk pięknych.

KSIĘGI handlowe i gospodarcze.



SZCZAWNICA Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste** Kąpiele mineralne, **zakład hydropatyczny** połączony z pensjonatem Dr. Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele dunajowe i t. d.

Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żętyczna i kefirowa. Składy wody mineralnej w aptekach i droguerjach krajowych.

Dojazd do stacji kolejowej Stary Sącz

Sezon od 20 maja 322

Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów:

„Górnego i na Miedziusiu".

Nowe, racjonalne leczenie.
Świadectwa renomowanych lekarzy.
Nieszkodliwe, bez lekarstw.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej poleca się wyszłą w 26 nakładzie broszurę **Romana Weissmanna:** 6004

O chorobach nerwowych i apopleksji, jej uniknięciu i leczeniu.

Bezpłatnie do nabycia przez księgarnię
Carl Valentin's Sohn, Fünfkirchen (Węgry).

Kąpiele Hall, Górna Austrja

Pierwszorzędne kąpiele jodowo-solne. (Jodu 0.358, bromu 1.044, według radcy dworu Dra Ludwiga)
4016

Sezon od 15 Maja do 30 Września

Stacja kolei **Kremsthal** i **Steyrthal**. Kąpiele urządzone według najnowszych wymagań. Wszystkie nowoczesne leczenia pomocnicze. Masaż, inhalacje, parnie, tusze i zimne kąpiele, elektryczne kąpiele dwukomórkowe, elektryczne kąpiele świetlne, Czarujące położenie. Przepyszny park. Teatr, muzyka, koncerta, bale, Lawn-Tennis i t. d. Eleganckie hotele i mieszkania prywatne, Pensjonaty dla dzieci. Frekwencja: 3600 gości kąpielowych.

Ruta jazdy: z Wiednia przez **Linz** (bez przesiadania się) i **Steyr** 6 godz., z **Passawy** i **Salzbruga** via **Wels-Unterrohr** 3½ godzin.

Prospekta gratis od Zarządu krajowych zakładów leczniczych.

Farby pokostowe

zupełnie gotowe do użytku na najlepszym pokoście sporządzone, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe do wszelkiego użytku, we wszystkich kolorach

Farby tarte z lakierem, szybko wysychające i z pięknym połyskiem.

FARBY na dachy, POKOSTY i Lakiery

Pędzle i szczotki do wszelkiego użytku

TEKTURĘ na dachy, PŁYTY izolacyjne

CARBOLINEUM, TER pogazowy i drzewny

Farby fasadowe i cementowe, Cement, Gips

Wapno hydrauliczne i t. p.

FARBY olejne i LAKIERY do malowania i odświeżania narzędzi rolniczych, wózków, tarantasów i powozów 376

polecają po cenach najprzystępniejszych

J FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4 (obok cukierni Wgo Grossa).



Przeprowadzenia

w wozach patentowanych i w miejscu poleca

dom spedycyjny i komisowy

Jana Klimkiewicza

100 we Lwowie

ulica **Akademicka l. 8.**

Obsługa sumienna.

Wody Mineralne ŹRÓDŁA RZĄDOWE

VICHY CÉLESTINS GRANDE-GRILLE, HOPITAL

Zwracać uwagę, należy na oznaczenie źródła.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.